

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 43

Warszawa, piątek 2 czerwca 1950 r.

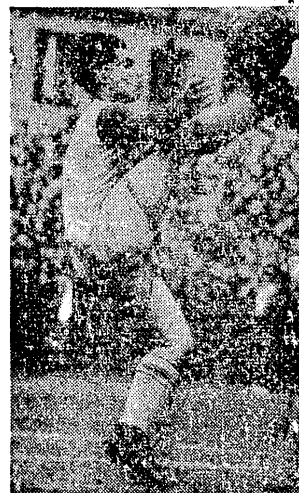
Rok VI

Dalsze starty FSQT

MAGDEBURG: Trzy rekordy pływackie

POCZDAM: Stawczyk 21,9; Mach 49,3

2 razy POLSKA-WĘGRY



Program meczu

Polska - Węgry

godz. 14.00 — Otwarcie bram stadionu W. P.,
godz. 15.55 — wejście na boisko reprezentacyjnych drużyn piłkarskich juniorów Warszawy i Łodzi,
godz. 16.05 — początek spotkania juniorów,
godz. 17.45 — zamknięcie bram stadionu W. P.,
godz. 17.45 — przemówienie prezesa PZPN Inż. Przeworskiego,
godz. 17.50 — wejście na boisko reprezentacyjnych drużyn Polski i Węgier,
godz. 18.00 — początek meczu.

Policja brytyjska terroryzuje młodzież powracającą z Berlina

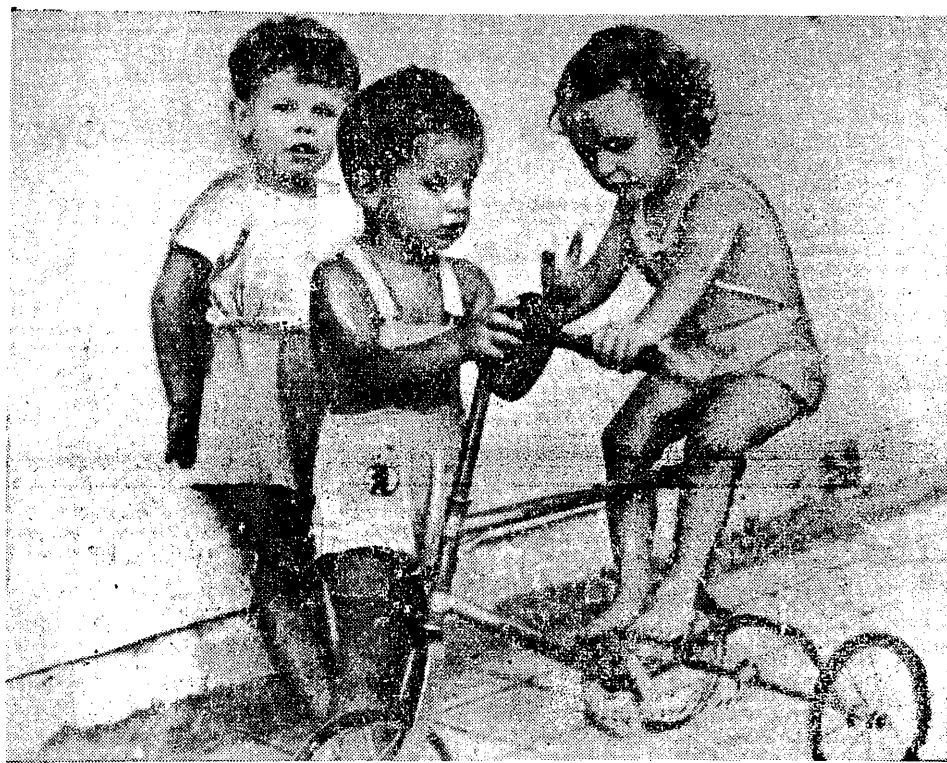
BERLIN, 1.6 (tel. wł.) — Brutalne zachowanie brytyjskich władz na granicy strefowej w okolicach Herrenburga wzbudziło fale oburzenia wśród ludności niemieckiej. Brytyjczycy zatrzymali mianowicie 10-ty miesięczną grupę młodzieży, powracającą do swych miejscowości rodzinnych w pobliżu Hamburga. Młodzież trzymana jest w ogrodzonym pomieszczeniu, w jak najgorszych warunkach.

PRZEZ cały czas złoty młodzieży w Berlinie anglo-amerykańscy podlegli wojenni stosowali wszelkiego rodzaju prowokacje na granicy stref. Niewzruszona postawa Wolnej Młodzieży Demokracji doprowadziła do wściekłości prowokatorów, którzy swym haniebnym postępkom wobec powracających osób ze złota zdementowali się całkowicie.

„Morderczy” trening Zatópka

MIAŁEM wybitnego pecha do Zatópka. W 1947 roku, kiedy ustanowił on najlepszy w owym roku na świecie czas na 5 km 14:08,2, dojeżdżałem właśnie do Pragi. W następnym roku pomimo dwukrotnej bytności w Pradze nie mogłem ujrzeć go na bieżni. Podobnie w ubiegłym roku, jadąc z kolarzami z Pragi, spóźniłem się o pół godziny na stadion Wojska Polskiego i w ten sposób nie ujrzałem na bieżni fenomenalnego czeskiego biegacza.

WOBEĆ tych niepowodzeń po stanowiącym w tym roku z okazji wyścigu Warszawa — Praga dołożyć wszelkich starań, ażeby go wreszcie ujrzeć na bieżni. Jednak pech przesładował mnie i tym razem, bo wbrew zapowiedziom Zatópka nie startował w Warszawie, zaś do Pragi przyjechał właśnie z czołową kolarzy właśnie dobrą chwilą po ukończeniu przez Zatópka biegu na 3 km.



Dla nich walczymy o pokój

Trening przed wyścigiem „Przeglądu” dnia 4 bm. w Parku Paderewskiego (o którym artykuł na str. 8. Na zdjęciu od lewej: Krzys Andrzejak, Piotruś Mystkowski i Ewa Tarkówna.

Foto API

Świetne wyniki sportowców radzieckich i polskich

MAGDEBURG, 1.6 (tel. wł.) — Doskonali pływacy radzieccy, węgierscy i polscy wzięli udział w dwudniowych zawodach w Magdeburgu, osiągając bardzo dobre wyniki. Uszakow ustanowił rekord ZSRR na 800 m st. dow. — 10:10,8. Polacy pobili znów trzy rekordy: Dobranowska 200 m klas. — 9:08, Dzikówna 200 m dow. — 2:52,5. Nikodemski 200 m klas. — 2:50,7. Najlepszy wynik na 200 m osiągnął Procel, przepluwając dystans w 2:21,3, zaledwie o 0,7 sek. gorzej od rekordu Polski Bocheńskiego.

Serdeczne przyjęcie licznie zgromadzonej widowni, manifestującej na cześć gości było bodźcem dla zawodników.

POCZDAM, 1.6 (tel. wł.) — Zawody lekkoatletyczne, rozegrane w Poczdamie z udziałem reprezentantów ZSRR, Polski, Węgier i gospodarzy przyniosły kilka dobrych wyników. Na szczególne wyróżnienie zasługuje rezultat Iliasowa, który w skoku

wzwyż osiągnął 193 i Litujewa 100 m pt. — 15,1. Zawodniczki radzieckie jeszcze raz wykazały doskonałą formę, zwyciężając we wszystkich konkurencjach. Czudina dwukrotnie wygrała z mistrzynią olimpijską Gyar matti. W skoku w dal Czudina pokonała Węgierkę o 3 cm, osiągając 585. Równie emocjonujący pojedynek tych zawodniczek odbył się w biegu na 80 m przez płotki. Czudina wygrała o 0,1 sek.

Biegacze polscy startowali z renomowanymi sprinterami radzieckimi. Stawczyk przegrał 100 m z Karakułowem. Rekordzista ZSRR miał 10,8, a Stawczyk 10,9. Na 200 m z Sucha resem pobiegł Mach, osiągając 22,2 (rekord życiowy).

DRUGI DZIEŃ

POCZDAM, 1.6 (tel. wł.) — W Poczdamie wobec 20.000 widzów na zawodach z okazji otwarcia tygodnia Ludowej Milicji Niemieckiej, Polacy w trzech konkurencjach zdobyli pierwsze miejsca. Stawczyk na 200 m — 21,9, Mach na 400 m — 49,3. Cieślakówna na 200 m — 27,0. Adamczyk nie startował z powodu przeziębienia.

Zawodnicy radzieccy startowali w innych konkurencjach: Iliasow wygrał skok wzwyż wynikiem 199, Kniatiew tyczkę — 390, Smirniowa — oszczep — 47, Tocznowa — kulę — 13,86.

WYNIKI NA STR. 2

Kapitan węgierski

stara się odmłodzić reprezentację

BUDAPESZT, 1.6 (tel. wł.) — Kapitan związkowy zdecydował się na zmianę drużyny, która grała w Wiedniu aż na sześciu pozycjach. Tymi nowymi graczami są: Grosits, Rakoczy, Boerzel, Jozsa, Sandor i Babolesay. Co prawda skład dość eksperymentalny, aczkolwiek pobudki kapitana są słuszne. Stara się on jak najsilniej odmłodzić drużynę. Spokojnie można powiedzieć, że drużyna, którą w niedzielę ujrzy Warszawa, jest szybka, ambitna, dobra technicznie, a przede wszystkim — młoda. Odmładzanie reprezentacji Węgier jest dalekośmiesznym celem kpt. Sebasa.

Najstarszą częścią drużyny jest w tej chwili defensywa. Rakoczy zapewne będzie sterowany swym pierwszym występem w reprezentacji, Lantos przeżywa spadek formy, Boerzel jest trochę za miękki na stopa, Jozsa natomiast młody i pomimo wielkiej pracowitości psuje efekt swej gry niecelnymi podaniami.

Odwrotnie, napastnicy węgierscy są doskonałymi technikami świetnie strzelają i zmieniają pozycje. Ale i oni popełniają jeden błąd, który się niejednokrotnie mści. Mianowicie przed strzałem do bramki lubią sobie ustawić piłkę i dryblować, dając tym samym czas na interwencję obrońcy przeciwnika. Poza tym dużo można powiedzieć na temat zgrania napadu. Prawa strona prawie się zupełnie nie zna. Grają w dwu rywa-

Tenisisci Irlandii już w Warszawie

W CZWARTEK o godz. 17.50 na lotnisku Okęcie wylądował samolot, przywożący z Paryża tenisową drużynę Irlandii. Nasi najbliżsi przeciwnicy w Pucharze Davisa przylecieli w czterechosobowym składzie. Kierownikiem ekipy jest 42-letni Mac Veagh, b. reprezentacyjny deblista Irlandii, oraz 35-letni Kemp, 20-letni Murphy i 24-letni Hackett.

Irlandczyków na lotnisku oczekiwali przedstawiciele GKKF — insp. Łysakowski i kierownik Wieczorek oraz członkowie zarządu PZT — Olszowski, Słabołępszy, Challier i Zawadzki.

DALSZY CIĄG NA STR. 8

DZIŚ 8 STRON

NA STR. 6

WĘGRY

KOSZULKI WIŚNIOWE SPODENKI BIAŁE

Rez. RUZSA (br.) OTH III (pom.) NAGYMORASI (pom.) HIDEKUTY (ot.)

BOZSIK
SANDOR

RAKOCZY
KOCIS

GROSITS
BOERZEL
SZILAGHYI I

LANTOS
PUSKAS

JOZSA
BABOLCSAY

Warszawa, niedziela 4. 6. 50 r.

Stadion im. W. P. godzina 18



MORDARSKI



WIECZOREK

Rez. JANIK (br.) JANDUDA (obr.) STOMA (pom.) ŁACZ (ot.) DYBATA (ot.)



GRACZ



BARWINSKI



BOZEK



PARPAN



BORUCZ



CIESLIK



GĘDELEK

KOSZULKI BIAŁE SPODENKI CZERWONE



BARAN



SUSZCZYK

POLSKA

Wady Niedyskrecje o piłkarzach Zalety ? węgierskich ?

BUDAPEST, 1.6. (Tel. wł.) — Znamy węgierskiego futbolu zdradzili naszemu korespondentowi wady reprezentantów Węgier. Oczywiście prosili o dyskrecję, więc też opinia ich wydrukowana będzie anonimowo:

Dowidzenia

KRAKÓW, 1.6. (Tel. wł.) — „Wywiadów się nie udziela — wynikać się nie przepowiada” — oświadczyli mi na wstępie piłkarze, oczekujący w cieniu akacji rosnących wokół budynku Lotu na krakowskim lotnisku. Czekali oni na przylot samolotu z Warszawy, który w godzinę później wystartował z nimi do Budapesztu.

Wpadając w ich żartobliwość — miły ton odpowiedziałem:

— Wywiady przeprowadza się z zawodnikami, którzy się wyróżnili. A dziś trudno ustalić kogo taki zaszczyt spotka. Co do wyniku zaś, to będziemy zadowoleni, jeśli otrzymamy go szybko po meczu, ale pod warunkiem, że będzie dobry. A moja wizyta na lotnisku ma na celu naczynne stwierdzenie jak dopisują zdrowie, humory, apetyty.

Rajtar i Narloch uczestnicząc po raz pierwszy w wyprawie reprezentacyjnej drużyny polskiej muszą zgodnie z obowiązującym „przepisem” przejść „chrzest piłkarski”. Przypominali im to ciągle współpartnerzy, ale zapowiadali również, że tę drobną stratę powetują sobie szeregiem miłych, niezapomnianych wrażeń w tak pięknym i gościnnym kraju, jak Węgry.

— Żeby znów nie chcieli nas zbyt hojnie obdarować (golami) — westchnął Jurawicz.

— Nic się nie bój Jurek. Co ty ewentualnie puścisz, to my odbijemy — oświadczyli Anioła i Czaprzyk. Zobaczymy, że będzie dobrze.

Za chwilę piłkarze bujali już w powietrze, a my wierzymy, że zrobią wszystko, aby nie wypaść na gorszej. St. H.

Dobry wieczór

MISKOLCZ, 1.6. (Tel. wł.) Węgierska opinia sportowa z wielkim zainteresowaniem oczekiwała wiadomości o przybyciu drugiego garnituru polskich reprezentantów piłkarskich. Stołeczna prasa poświęca też wiele miejsca niedzielnemu spotkaniu dwóch bratnich narodów.

We czwartek po południu tłumy ludzi spieszyły na lotnisko w Miskolcu, chcąc przywitać przybywających polskich piłkarzy. Lotnisko przybrało oświeczone szatę. Na jednym z olbrzymich transparentów widniał napis w polskim języku: „Witamy budowniczych socjalizmu — sportowców Polski Ludowej”.

Miedzy oczekującymi widać było wiele znanych osobistości węgierskie go życia sportowego. M. in. Kovats Jenő — prezes sportowy Węgierskiego ZPN, który reprezentuje na lotnisku kierownictwo węgierskiego sportu piłkarskiego. Na czele delegacji miasta Miskolcz zastępca burmistrza Farkas.

Na kilka minut przed szóstą ukazał się na horyzoncie stalowy ptak. Jeszcze chwila i polski samolot osiadł na betonowym lotnisku.

Rzeźko w pierwszorzędnym humorze, wyskakując na stały ład nasi reprezentanci: Brzozowski, Skromny, Anioła...

Gospodarze pośpieszają do przybyłych. Prezes Kovats wita się z polskimi piłkarzami, którzy dostają bukiet kwiatów. Zastępca burmistrza wygłasza powitalne przemówienie.

— Z radością witam przedstawicieli bratniego narodu polskiego. Jak widzimy, zainteresowanie spotkaniem przeszło nasze rajsmielne oczekiwanie. Od tygodnia wpływają do nas masowe zgłoszenia ze wszystkich zakątków Węgier. Wleka szkoda, że stadion nasz może pomieścić tylko 20 tys. widzów.

Kierownik ekipy Nowakowski opowiada dziennikarzom, że aczkolwiek pogoda była nienajlepsza, cała ekipa doskonale zniósła podróż.

Kovats komunikuje polskim gościom, że dostaną pomieszczenie w pięknej miejscowości klimatycznej, oddlegiej o parę kilometrów od Miskolca. Od rana przebywają już tam węgierscy reprezentanci.

Na lotnisku zakomunikowano polskiemu kierownictwu, że węgierska drużyna przeprowadza trening na stadionie Diosgyeor w piątek po południu. Polacy także zgodzili się na trening w tych samych godzinach, a więc jeszcze przed niedzielą spotkają się obie drużyny na zielonej murawie.

W. Wieromej

CROSITS (bramkarz) — wielokrotnie dał już próbki swych umiejętności. Skała jego talentu jest większa niż Henniego. Znajduje się teraz w doskonałej formie. Świetnie stosuje wybiegi, tylko może zbyt śmiało, tak że czasem brawurę przy placu bramki. Napastnicy, znający jego sposób gry starają się przerzucić nad nim piłkę. Wspaniale łapie górne strzały, gorzej natomiast płaskie, zwłaszcza w lewą stronę. Chwyty piłki nie są tak pewne jak Henniego. Prawą stroną bramki broni znakomicie. Jego wykopy bramkarzkie lądują około 20 m poza linią środkową. Wykopy z linii natomiast padają w granicach linii środkowej.

RAKOCZY (prawy obrońca) — szybki, doskonale pilnuje skrzydłowego i zazwyczaj stara się już przeszkodzić przy przejęciu piłki. Łatwiej go minąć grą płaską. Na przeciwnika idzie z wielkim impetem, słabą jego stroną jest lewa noga.

B OERZSEI (stoper) — dobry technik i taktik. Dobrze główkuje i trzyma przeciwnika. Do wad jego

Zatopek 5.000m-14:22,4

BERLIN, 1.6. (Tel. wł.) — 70 tys. widzów podziwowało wysoką klasę czesiosłowackiego rekordzisty świata i mistrza olimpijskiego w biegu na 10 km — Emila Zatopka. Przed spotkaniem w szczypiorniku NRD — Zw. Zaw. Węgierskie odbył się bieg na 5.000 m.

Na ciężkiej bieżni zwycięstwo odniósł Zatopek w czasie 14:22,4, dublując wszystkich współzawodników.

Mecz szczypiornika zakończył się remisowo 5:5. Do przerwy prowadzi li Niemcy 4:3.

Rewanżowe spotkanie szczypiorników rozegrane w środę przyniosło Węgrom upragnione zwycięstwo. Goście wygrali 7:3.

Lekkoatletki przed meczem z CSR

W celu przygotowania lekkoatletek polskich do międzynarodowych zawodów z Czechosłowacją (1 — 2 lipca w Warszawie), PZLA organizuje w dniach 19 — 30 bm. w Akademii WF obóz treningowy.

Na obóz powołano następujące zawodniczki: Białkowska, Borowiec, Bregulanka, Cieślakówna, Dobrzańska, Fotyńska, Gburkówna, Gębolska, Golanka, Gościńska, Grzybowa, Hejducka — Kuźmicka, Ilwka, Janiszewska, Kowalska, Kuffel, Konikówna, Łaptaś, Milewska, Mirkiewicz, Mitan, Moderówna, Orsztynowicz, Paszkówna, Peszkówna, Piwowarówna, Piecówna, Rączewska, Słomczewska, Stachowicz, Zminkowska.

Trenerami na obozie będą: Wacholowski, M. Hoffman, Kałużowa i Weiss — Marcinkiewicz.

zaliczyć można niecelność podań, a przede wszystkim miękkość. Stanowczo nie lubi ostrych graczy.

L ANTOS (lewy obrońca) — silnie zbudowany, posiada dobry wykop, doskonale jest zgrany z Boerzseiem, ostatnio jednak nie wykazywał nadzwyczajnej formy, często kiksował, główkowanie także nie jest jego silną stroną.

B OZSIK (prawy pomocnik) — bez względu na najlepszy na Węgrzech pomocnik, świetny technik. Do wad jego należy zaliczyć zapuszczanie się pod bramkę przeciwnika. Bardzo dobrze strzela z dużych odległości, ze względu jednak na swe ofensywne inklinacje zapomina niejednokrotnie o kryciu łącznika. Ciekawe, że prawie wszystkie rzuty autowe podaje do Puskasa.

J OZSA (lewy łącznik) — bardzo szybki i pracowity, brak mu jednak rutyny, gra trochę sztywno. Stara się zawsze podawać do Puskasa, podania jego jednak nie są precyzyjne.

S ANDOR (prawoskrzydłowy) — Szybki, twardy, doskonale strzela z obu nóg. Często przeprowadza zmienną pozycję bardzo niebezpieczny dla bramkarza. Lewy obrońca powinien trzymać się go jak cień, nawet wtedy, gdy przechodzi na pozycję lewego skrzydłowego.

K OCSIS (prawy łącznik) — wspólny technik, motor drużyny, ma skawę najlepiej główkującego w Europie, każde jego poruszenie nosi w sobie zarodek bramki. Jest graczem obunóżnym, lecz przeważnie drybluje na prawo. Przy kornarach bardzo niebezpieczny. Lewy pomocnik musi na modłę stopera wszędzie mu towarzyszyć, lecz nie iść na niego z impetem, gdyż gracz ten posiada świetne zwody ciałem, więc raczej ostrożnie... Strzela z każdej pozycji.

S ZILAGHY I (środek ataku) — Zwrotny i szybki. Gra ostro, lubi główkować, lecz główki jego są

CRZZ-FSGT 12:4

Sportowe zbratanie na ringu w Szczecinie

SZCZECIN, 1.6. (Tel. wł.) — CRZZ — FSGT 12:4. Wóźniak (P) wygrał z Treille, Izidorczyk pokonał Thiberta, Chupka pokonał Morestina, Brzeziński wygrał z Capelle, Sadowski zremisował z Mon dino, Grzywoz II zremisował z Danglot, Szneider przegrał z Michelem, Grzelak wygrał z Grenier. W ringu walki prowadził Neuding. Punkowali Lefevre, Lisowski i Laukedrey. Widzów rekordowa ilość — 10 tys.

Najładniejszą walkę stoczyli Wóźniak z Treille. Bardzo podobal się publiczności Grzelak, który wysoko wygrał z Grenier. Załpował on z szybkością i celnością ciosów. Niezłe walczył też Grzywoz II, który zaniemnieli został pokrzywdzony. Sadowski walczył dobrze w I i II rundzie, ale w III dał się zepchnąć do defensywy, wykazując brak w treningu i kondycji. Z Francuzów najbardziej podobali się: Treille, Michele i Mondino.

niecelne. Posługuje się raczej tylko prawą nogą. Niespodziewanie umie wytworzyć niebezpieczną sytuację podbramkową. Do błędów jego można zaliczyć zbyt wielką indywidualność. W swojej drużynie ligowej Vasas jest przyszykowany do tego, że cały napad pracuje na niego. Niechętnie podaje piłkę partnerom, będącym w dużo korzystniejszej sytuacji.

P USKAS (lewy łącznik) — wspólny technik, bardzo przebiegły, niebezpiecznie strzela z daleka, wszystkie jego strzały idą z fałszem. Umie wykorzystać najmniejszą lukę w obronie przeciwnika. Przy kornarach ustawia się zwykle przed bramkarzem i niespodziewanie główkuje. Największą jego wadą jest to, że ma bardzo słabą prawą nogę. Przy najdogodniejszych do zdobycia bramki pozycjach zawsze musi przerzucić piłkę na lewą stronę. Nie jest także zwolennikiem twardej gry.

B ABOLCSAY (lewe skrzydło) — doskonale zgrany z kolegą klubowym Puskasem. Szybki, świetnie centruje, niebezpiecznie strzela. Gra twardo. Jest zawodnikiem obunóżnym, lecz przeważnie używa lewej nogi.

W. Wieromej

FSGT-TS Kolejarz 43:30

Zła taktyka Polaków przyczyną przegranej

POZNAN, 31.5. (Tel. wł.) Na pięknie udekorowanym flagami Polski i Francji boisku poznańskiego Kolejarka odbyło się międzynarodowe spotkanie koszykówki między robotniczą repr. Francji (FSGT) a reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Kolejarka zakończona zwycięstwem FSGT 43:30 (25:15).

Mecz rozpoczął się atakami Kolejarki, który po chwili prowadził z rzutu Faglerskiego 2:0. Francuzi odpowiadają natychmiast kontryatakami, które w rezultacie przyniosły im prowadzenie 13:2.

Kolejarze w tej części meczu grali b.

nerwowo i nieproduktywnie, zaprzeczając najdogodniejszą pozycję. Dopiero wejście na boisko Ruszkiewiczów wiodło do wyrównania. W tym czasie Polacy walczyli się bardziej celowo i w konsekwencji pozwalali im na zmniejszenie różnicy punktowej na początku II połowy meczu do 7.

Na skutek 4 osobistych Ruszkiewiczów należało opuścić boisko. To samo spotkało nieco później Kolańkiewskiego i Jarczyńskiego. Wejście na boisko rezerwowego Jarczyńskiego wiodło do gry większą bojąco, jednak zawodnicy rezerwy mało rutynowani nie mogli sprostać przeciwnikowi, który w końcowym zrywle, dzięki doskonałemu zagranom, podciągnął do stanu 43:30.

Drużyna FSGT zademonstrowała grę na dobrym poziomie technicznym przewyższając naszych zawodników przede wszystkim szybkością i dobrym kryciem, co uniemożliwiło Kolejarkom dojście do strzału. Wyróżnili się w FSGT Goglia, Babbi, Monclair i Marchionni. Ponadto do całkiem dostroili się Talbot i Duché.

Drużyna polska zagrała słabo. Przede wszystkim rozgrywała mecz źle taktycznie. Zbyt długo grała pierwsza piątka Kolejarka poznańskiego, która naprawdę słabo strzelała. Dalej, Kolejarka nie umiała odpowiedzieć na tempo narzucone przez Francuzów, pozwalając się zepchnąć do defensywy. Poza Ruszkiewiczem i pracowitym Jarczyńskim trudno kogoś wyróżnić. Nawet as Kolejarki Grzechowicz zagrał poniżej swych możliwości. Również Faglerski nie dopisał, zwłaszcza w kryciu skrzydłowego Monclara.

Sędziowie Chuard (FSGT) i mgr Kowalski zbyt drobniawo, co doprowadziło do tego, że 3 Polaków musiało przedwcześnie opuścić boisko.

Punkty dla FSGT zdobyli: Goglia — 11, Monclair — 10, Babbi — 7, Marchionni — 5, Talbot — 4, Coustal, Duché i Burgier po 2. Dla Kolejarki: Faglerski — 8, Grzechowicz — 4, Jarczyński — 5, Ruszkiewicz — 4, Kolańkiewski — 2, Wawro — 2, Bayer, Kolańkiewski II i Zagórski — po 1 (E. Ol.).

Wyniki z Poczdamu i Magdeburga

PLYWANIE — MAGDEBURG

KOBIETY:
100 m grzb.: — 1) Schmidt (NRD) — 1:22,6; 2) Ullrich, NRD — 2:28,1.
200 m klas.: — 1) Dobranowska (Pol.) — 3:08 (rekord Polski); 2) Schöning, NRD — 3:16,1.
200 m dow.: 1) Gyenge, Węg. — 2:36,9; 2) Grossman, NRD — 2:44,6; 3) Dziukówna, Pol. — 2:52,5 (rek. Polski).
100 m dow.: — 1) Gyenge, Węg. — 1:11,9.

MĘŻCZYŹNI
100 m grzb.: — 1) Kriukow, ZSRR — 1:11,2; 2) Abicht, NRD — 1:13,4; 3) Pirr, NRD — 1:14,2; 4) Jabłoński, Pol. — 1:15,5.
100 m motyl.: — 1) M. Jaskow, ZSRR — 1:07,2; 2) Giera, NRD — 1:12,6.
200 m dow.: — 1) Uszakow, ZSRR — 2:11,5; 2) Miller, NRD — 2:19,7; 3) Procel, Pol. — 2:21,3; Ludzkowski, Pol. był szósty — 2:22,7.
200 m klas.: — 1) Tumpek, Węg., — 2:47,6; 2) Giera, NRD — 2:48; 3) Goltfried, NRD — 2:49; 4) Nikodemski — 2:50,7 (rek. Polski).
5x50 dow.: — 1) ZSRR (Mieszkow, Kriukow, Uszakow) — 1:22,6; 2) NRD — 1:24,3; 3) Polska — 1:27.

LEKKOATLETYKA — POZDAM

MĘŻCZYŹNI
100 m — 1) Karakulow, ZSRR — 10,8;

2) Stawczyk, Pol. — 10,9; 3) Birkenmayer NRD — 11,0.
200 m — 1) Sucharew, ZSRR — 22,1; 2) Mach, Pol. — 22,2; 3) Latina, NRD — 22,7.
400 m — 1) Komarov, ZSRR — 50,1; 2) Baslack, NRD — 50,5; 3) Latina, NRD — 50,8.

1.000 m — 1) Garay, Węgry — 2:35.
110 m pl. — 1) Litujew, ZSRR — 15,1; 2) Bem, NRD — 15,8.
Tyczka — 1) Kniatiew, ZSRR — 400; 2) Baltzer, NRD — 360.
Wszystkie — 1) Iliasow, ZSRR — 193; 2) Hardwig, NRD — 180.
Kula — 1) Adamczyk, Pol. — 13,93; 2) Schmidt, NRD — 13,48.
Dysk — 1) Adamczyk, Pol. — 41,28; 2) Echoldt, NRD — 38,64.

KOBIETY:
100 m — 1) Duciowicz, ZSRR — 12,3; 2) Lochacz, Węgry — 12,6; 3) Cieślakówna — 13,0.

200 m — 1) Lochacz, Węgry — 27,0; 2) Quastov, NRD — 27,7.
80 m pl. — 1) Czudina, ZSRR — 11,7; 2) Gyarmati, Węgry — 11,8; 3) Feibi, NRD — 13,1.

W dal — 1) Czudina, ZSRR — 585; 2) Gyarmati, Węgry — 582; 3) Junghaus — NRD — 542.

Oszczep — 1) Smirnicka, ZSRR — 50,70; 2) Zeist, NRD — 35,15.
Kula — 1) Tocznowa, ZSRR — 14,33; 2) Peter, NRD — 11,53.

Skład drużyny Węgier ostatecznie ustalony

BUDAPEST, 1.6. (Tel. wł.) — W poniedziałek kapitan Węgierskiego Związku Piłki Nożnej Sebes i jego zastępca Mandik ustalili ostateczny skład obu reprezentacji na mecz z Polską.

Reprezentacja A: Grosits, Rakoczy, Boerzsei, Lantos, Bozsik, Jozsa, Sandor, Kocsis, Szilagyi I, Puskas, Babolcsay.
Rezerwowi: Kuzsa (bramkarz), Oth III (pomoc), Nagymarosi (pomoc), Hidegkuti (atak).

Reprezentacja B: Geller, Kovacs II, Nagy II, Konya, Kovacs I, Zakarias, Dombos, Keszthelyi, Budai, Bundzrak, Toth.
Rezerwowi: Meszaros (bramkarz), Toelgyesi (obrona), Fehervari (pomoc), Palotas (atak).

Kapitan związkowy tak uzasadnia swój wybór:

— Lorant — stoper — odniósł kon-tuzję w Pecs, skutkiem której nie mógł grać ubiegłej niedzieli w rozgrywkach ligowych. Nauczony smutnym doświadczeniem z Wiednia wsta-wiam do drużyny tylko stu procentowo zdrowych graczy. Budai jest prze-męczony, poza tym nie mu nie wychodzi, natomiast Sandor dopiero teraz osiągnął swą formę i był w niedzielę jednym z najlepszych na boisku. Kandydatura Babolcsaya jest o tyle uzasadniona, że gra ze swym kolegą klubowym Puskasem.

A Mandik tak motywuje zmiany: — Bundzaka, Dombosa i Totha dlatego wstawiam do drużyny, że stanowią oni młody, utalentowany narybek, który należy hartować w twardych bojach międzypaństwowych.

Pierwsza reprezentacja Węgier odlatuje do Warszawy z Budapesztu w piątek rano. (W)

14. bramek strzelają Węgrzy na pożegnanie z Budapesztem

BUDAPEST, 1.6. (Tel. wł.) — We środę po południu na boisku fabryki Lang rozegrały obie reprezentacje Węgier ostatnie spotkanie sparingowe. Repr. B wygrała z rezerwą w drużyną Honwedów (dawniej Kispest) 4:1 (0:1). Trening nie należał do udanych. Co prawda defensywa grała na poziomie, za to atak psuł wiele dogodnych pozycji. Po przerwie gra się ożywiła i atak reprezentacyjny zdobył się na strzelę nie 4 bramki, aczkolwiek dzięki słabej obronie przeciwnika, miał ku temu dużo więcej okazji. Po zakończeniu tego spotkania, weszła na boisko I reprezentacja, mając za przeciwnika słabą drużynę fabryki Lang. Pierwsze minuty przyniosły już 2 bramki, które padły z podań Sandora.

Wspaniałe akcje pokazał środek napadu Szilagyi. Jest on w doskonałej formie i sam strzelił 5 bramek. Kocsis nie mógł się zrozumieć z Sandorem tak, że w I połowie zmienił go na Hidegkutego. Nowe nabytki reprezentacji, a szczególnie Jozsa i Rakoczy razili tremą i brakiem szlif technicznego, które starali się nadrobić ambicją.

Linia napadu wypadła bardzo korzystnie. Defensywa węgierska natomiast okazała się niepewna. Kiksy Lantosa, niecelne podania Jozsy oraz ogólna wada pozostawiania wolno napastników, przyczyniły się do ujemnej oceny formacji defensywnych. Ostatecznie repr. A wygrała 14:1 (8:0).

Po tych spotkaniach kpt. Sebes oświadczył, że w drużynach żadnych zmian nie będzie.

Odmłodzona repr. Węgier

ZE STR. 1

lizujących ze sobą drużynach. Szilagyi jest doskonałym przebojowcem, lecz niechętnie decyduje się na grę zespołową. To samo zresztą dotyczy także i Puskasa. Najbardziej zespołowym graczem ataku będzie zapewne Babolcsay.

ŚRODKOWA TRÓJKA

Środkowa trójka napadu niechętnie zatrudnia skrzydła. Nie można powiedzieć, aby Węgrzy grali nowocześnie. Styl ich gry jest raczej mieszanym. Nie holdują podaniom po przekątnej, każde skrzydło stara się raczej samodzielnie przeprowadzić akcję.

CENNE RADY

Polska jedenastka będzie miała szanse na uzyskanie honorowego wyniku, jeśli zastosuje następującą metodę:

— unieszkodliwić przede wszystkim obu łączników, którzy są duszą napadu oraz członkami słynnego magicznego kwadratu. Ołbrzymią większość ataków inicjują właśnie oni, cofając się także często do tyłu po piłkę. Poza tym atak polski powinien jak najwięcej strzelać do bramki z daleka, a nie oczekiwać dogodnej sytuacji podbramkowej, których zapewne będzie miał bardzo niewiele.

Polacy powinni atakować raczej gwałtownymi zaskakującymi wypadami, stosując stałe zmiany pozycji, a przede wszystkim lansować grę płaską, która nie odpowiada węgierskim przeciwnikom. Poza tym bardzo ważną rzeczą są podania po przekątnej, którymi łatwo można spowodować zamieszanie w defensywie węgierskiej.

W. Wieromej

150 juniorów na mistrzostwach Dolnego Śląska

WROCLAW. Na stadionie Stali rozpoczęły się w czwartek indywidualne mistrzostwa bokserskie juniorów Dolnego Śląska. Zawody te, do których napłynęła rekordowa ilość — 150 zgłoszeń ze wszystkich klubów dolnośląskich, wzbudziły duże zainteresowanie.



Bokserzy francuscy FSGT są naszymi serdecznymi i stałymi gośćmi. Ubiegłego roku zwiedzili przemysłowe ośrodki Polski — w tym roku zobaczyli nasze.

Nad grupą dominują ciężkie wagi — Grenier i Canova. Ten mały ad nim widnieje sylwetka najlepszego z zespołu — Mondino.

Rys. E. Ałaszewski

Jeśli kondycja i nerwy nie zawiodą to może być niespodzianka ale wielkim faworytem są Węgry

CZY wygramy z Węgrami — to pytanie, które niepokoi dzisiaj setki tysięcy amatorów piłki nożnej w Polsce. Pytanie aktualne, w którym wyraża się tęsknota kibiców polskich do lepszego, skuteczniejszego i osłabiającego większe sukcesy na arenie międzynarodowej futbolu.

Z takim właśnie pytaniem udaliśmy się do sztabu PZPN w Warszawie przy Al. Stalina. Nim dostaliśmy się do środka, musieliśmy jak wielbłąd przez ucho igielne przecisnąć się przez tłumy kibiców, którzy zatarasowali schody i przejścia w oczekiwaniu na bilety.

— Gdzie się pchacie! Do kolejki! — uczono mnie porządku. Tłumaczem, że jestem dziennikarzem nie po mogły.

— Tu takich dziennikarzy było już kilkudziesięciu! Każdy mówi, że dziennikarz, a potem bierze bilety i nie było rady. Stanąłem w kolejce i cierpliwie, krok za krokiem, przybliżałem się do upragnionego „sezamu”.

Nie było rady. Stanąłem w kolejce i cierpliwie, krok za krokiem, przybliżałem się do upragnionego „sezamu”.

CZY SPRAWIA LĄNIE?

W kilku minut później nie żałowałem się stracił czasu. Kibice tłoczący się po bilety rozmawiali oczywiście tylko o meczu.

— A ja ci mówię, że sprawią nam solidne bańki!

— Zobaczysz, że nie! Nasze chłopaki są w tym roku w lepszej formie, a Węgrzy przecież przegrali z Austrią!

— Co gadasz! Węgrzy pokażą jak trzeba grać w piłkę, a i w słabszej formie wystarczą na naszych!

Opinia jest na ogół zgodna: przegramy.

— Czy rzeczywiście musimy ponieść porażkę?

— Napiszcie, że mamy szansę — mówi jeden z wiceprezesów PZPN — trzeba chłopcom stworzyć odpowiedni klimat!

Osobliście nie wiem, czy papierowa wojna może zaważyć na wyniku spotkania. Gdybyśmy napisali, że zwyciężymy Węgrów, to co? Daliby sobie strzelić odpowiednią porcję bramek? Na pewno nie!

BILETÓW NIE MA

Opinia kibiców, jak już wspomnieliśmy, jest zgodna — przegramy. Mimo to ludzie tłoczą się po bilety, a Giełda (nie czarna, lecz pezetpowska), zachrypiała i wybladła, sennym głosem odpowiada w słuchawkę:

— Nie mamy, nie mamy, nie możemy...

Dlaczego amatorzy piłkarstwa, mimo perspektywy porażki, z takim zapalem szturmują siedzibę PZPN? Bo spragnieni są dobrego wydania piłki nożnej i niewątpliwie ujrzą ją w wydaniu naszych węgierskich przyjaciół.

Tak więc dochodzimy do sedna sprawy. Czwórdeści parę tysięcy widzów, którzy będą mieli szczęście wygrać bilety, z góry nastawionych na porażkę własnej drużyny, pragnie jednak ładnej gry i tej ładnej gry musimy wymagać od naszych reprezentantów. Nikt na pewno nie gwizdnie, jeśli Borucza puści jedną czy drugą bramkę, nikt nie będzie miał za złe Cieślowskiemu, że pomocnik węgierski odebrał mu piłkę. Ale Borucza musi pamiętać, że gra jego powinna być ofiarą i zdecydowana, a

Cieślak nie może rezygnować z piłki nawet w najbardziej niedogodnym dla siebie momencie.

PO RAZ 13

Wiedząc dokładnie, że goście biją nas techniką, taktyką, szybkością i strzałami, musimy handicap ten nadrobić ambicją i wytrzymałością, które pozwolą na utrzymywanie możliwie wyrównanej gry do końcowego gwizdka.

Już dwanaście razy spotykaliśmy się z pierwszą jedenastką Węgier i tylko trzykrotnie odnieśliśmy zwycięstwa. Trzynaste spotkanie nie napawa optymizmem i chyba nie przyniesie pecha gościom. Z czym wychodzimy na boisko?

Jak zawsze, z ambicją, wolą walki i dobrą kondycją. W „arsenale” mamy jeszcze kilku zawodników,

12 razy Polska - Węgry

1921	Budapeszt	0:1 (0:1)
1922	Kraków	0:3 (0:2)
1924	Paryż	0:5 (0:1)
1924	Budapeszt	0:4 (0:3)
1925	Kraków	0:2 (0:0)
1926	Budapeszt	1:4 (0:3)
1929	Poznań	5:1 (1:1)
1930	Budapeszt	1:3 (0:1)
1936	Berlin	3:0 (2:0)
1939	Warszawa	4:2 (1:2)
1948	Warszawa	2:6 (1:3)
1949	Debreczyn	2:8 (0:4)

którzy klasą nie ustępują wiele najlepszym Węgom. I to wszystko, zresztą nie wiele. Węgierski arsenał środków walki jest najbardziej urozmaicony: granicząca z żonglerką technika, niebezpieczne posunięcia taktyczne, zaskakujące strzały, szybkość — to są atuty przed którymi ugięła się drużyna mistrza olimpijskiego Szwecja (0:5) i wiele, wiele innych imprez piłkarskich.

Pamiętam dokładnie mecz Polska B — Węgry B w Gdańsku w roku ubiegłym. Reprezentanci nasi walczyli niesłychanie ambitnie, do przerwy wynik był bezbramkowy. W czasie przerwy zaczęto już liczyć na zwycięstwo naszych barw. Jednak pułca i serce mają swą określoną wytrzymałość. Każdy z Polaków biegł trzy razy więcej od Węgrów, bo uste poważył im technicznie, a co za tym idzie musiał dochodzić do niedokładnych podań, musiał gonić piłkę po złym stopni, szarpał siły w pułapkach

którzy klasą nie ustępują wiele najlepszym Węgom. I to wszystko, zresztą nie wiele. Węgierski arsenał środków walki jest najbardziej urozmaicony: granicząca z żonglerką technika, niebezpieczne posunięcia taktyczne, zaskakujące strzały, szybkość — to są atuty przed którymi ugięła się drużyna mistrza olimpijskiego Szwecja (0:5) i wiele, wiele innych imprez piłkarskich.

Zainteresowanie: 67.000 miejs: 7.300

67.000 osób zgłosiło do PZPN zapotrzebowanie na miejsca siedzące na trybunach. A miejsc jest tylko 7.300!

Fakt ten podkreśla dobitnie konieczność posiadania przez stolicę porządnego, reprezentacyjnego stadionu, który pomieścić może co najmniej 50.000 osób na miejscach siedzących.

Ale i z tak zwanymi „stołkami” też bleda Bilety na miejsca siedzące sprzedaje tylko PZPN (Al. Stalina 22). Od chwili rozpoczęcia sprzedaży, to jest od środy, sprze-

offsidowych, w które z dziecięcą łatwością zapędzali nas obrońcy węgierscy. W rezultacie przegraliśmy 0:3, a po meczu chłopcy byli bardzo rozżaleni i nie potrafili samokrytycznie ocenić własnych braków spychali winę za porażkę na sędziego, jakiegoś pojedynczego sytuację itp.

PRAWDOPODOBNI... WYGRAJA

W Debreczynie było jeszcze gorzej, bo w tym samym dniu pierwsza drużyna przegrała 2:8. Po dwu tych porażkach nikt nie miał specjalnego żalu do zawodników. Grali tak jak umieli, a że Węgrzy umieli więcej, więc wygrali.

Wygrają najprawdopodobniej i teraz. Chodzi jednak o to, by różnica bramek nie była zbyt rażąca. By tak się stało, piłkarze polscy, tak w Warszawie, jak i na Węgrzech muszą pamiętać o kilku zasadach:

Po pierwsze — ani przez chwilę nie lekceważyć krycia swego przeciwnika. Odnosi się to nie tylko do defensywy, lecz i do ataku,

gdyż tylko w tym wypadku można uniknąć pułapek offsidowych.

Po drugie — szafować ostrożnie siłami. Trzeba pamiętać, że Węgrzy nawet w ciągu piętnastu minut potrafili strzelić kilka bramek i dlatego kondycja musi dopisać do końca.

Po trzecie — grać raczej dołem niż górą, bo przeciwnicy znani są z doskonałego główkowania.

Po czwarte — bodaj najważniejsza, nerwy do końca muszą być trzymane na wodzy. Reprezentanci Polski powinni pamiętać, że nikt nie oczekuje od nich cudów, ale też nie wolno im zapomnieć, że muszą grać do końca ambitnie.

Po straconej bramce nie wolno zalać się nerwowo, lecz grać dalej tak, jak poprzednio — śmiało, z fantazją i myślą o jak najlepszym rezultacie. A wtedy, mimo porażki, schodzącym do szatni zawodnikom przysługują publiczności żywiołowa owacja.

W. GOŁĘBIEWSKI



Ostatnie galopie piłkarzy przed spotkaniem z Węgrami. Reprezentanci z zapalem wykonują wszystkie ćwiczenia. Oto marszobieg w wykonaniu: Cieślaka, Bozka, Gracza, Sasiadek, Dybala, Barana, Jandudy, Gędko, Barwińskiego, Suszczyka, Borucza, Janika, Łęcza i trenera Konciewicza.

Foto E. Frankowiak — API

Bilans piłkarski

Węgry

spotkań	— 276
zwycęstw	— 140
remisów	— 57
porażek	— 79
st. bramek	— 735:526
przeciwników	— 28

Polski

spotkań	— 117
zwycęstw	— 39
remisów	— 25
porażek	— 55
przeciwników	— 52
st. bramek	— 245:272

3:1 wygramy z Węgrami woła Gracz... jak zwykle „Przegląd” w obozie piłkarzy

PIŁKARZE przygotowujący się do meczu z Węgrami „zakompirowali się” przed natrętnymi kibicami w ośrodku WK KF przy ul. Rozbrat. Dotychczas wszystkie obozy przed spotkaniem międzynarodowymi zgrupowane były na stadionie W. P., na którym jednak brak było pilkarzom takich udogodnień jakie mają obecnie w WKKF. W środę na obozie znajdowało się 14 reprezentantów: Borucza, Gędek, Barwiński, Janduda, Suszczyk, Wietczorek, Baran, Cieślak, Bozka, Gracz, Łęcza, Dybala i... Sasiadek.

Przebieg Sasiadek został wyznaczony na miejsce trampoliny do drugiej reprezentacji — pytamy z zaskiwieniem trenera PZPN Konciewicza.

Tak jest. A'e zanim zapadła decyzja Sasiadek był już u nas i teraz przylączył się do kolegów, którzy z Krakowa odjeżdżali do Budapesztu. Brak nam Pałpana i Głomy, którzy składają egzamin i zjawiają się w Warszawie dopiero w sobotę. Mordarski przyjeżdża już w czwartek (już jest — przyp. red.).

Oprócz Wietczorka wszyscy na obozie cieszą się pełnym zdrowiem. Wietczorkowi zrobił się czyrak w nosie i leczy się polinicylną. Trener Konciewicz zapewnia, że do niedzieli z czyraka nie będzie śledu i Wietczorek będzie mógł grać.

Nastroj na obozie jest beztroski. Kłoby wszedł przypadkowo do sali zamieszkałej przez piłkarzy, mógłby pomyśleć, że czeka ich bardzo łatwy mecz, o wynik którego są zupełnie spokojni.

Wszyscy moi pupilkowie — mówi trener Konciewicz — odgrzeją się w rozmowach między sobą, że w tej nierównej walce pójdą va banque.

Korzystając z przychylnej atmosfery staramy się wybiadać piłkarzy co sągają o wyniki niedzielnego spotkania. Żadne na mowy jednak nie pomażają. Reprezentanci milczą jak grób, kiedy zwracamy się do nich z najmięjszą wzmianką o meczu. Jeden tylko Gracz nie ugiął się i krzyknął na cały głos.

— Ja się tam nie boję. Możecie napisać, że będzie 3:1 dla Polski.

Oświadczenie to przywitał gromki wybuch śmiechu jego kolegów.

CZYTELNIK, który studiując wszystkie artykuły „Przeglądu Sportowego” przed meczem z Węgrami gorzko uśmiechnął się i po chwili pewnym tonem orzekł:

— Przegramy 2:5!

Nasz gońiec redakcyjny, Jurek B., grający w piłkę w C-klasowym klubie, z mną największego znawcy skrytykował następnie skład reprezentacji. Najmniej podobało mu się ze stawienie napadu.

— Jak jest w piątce jeden skrzydłowy (Mordarski), to mogliby go już wstawić na środek napadu. Wtedy każdy z naszych grałby w reprezentacji na innej pozycji, niż w klubie. Można by lepiej usprawnić linię pomocy, brak współpracy w linii ataku.

Ponure przepowiednie i krytyczny sąd o reprezentacji wydany w redakcji, nie zniechęcił mnie od wybadania nastrojów pozaredakcyjnych.

Natknąłem się na znajomego, zajmującego stanowisko inspektora KF, w jednym z zrzeseń sportowych, Eugeniusza P.

— Stuchajcie kolego, jak to jest z biletami u was?

— U nas? Bardzo źle! Dostaliśmy 400 biletów ulgowych na miejsca stojące i 27 na siedzące.

— Czy bilety te trafiają do kół sportowych?

— Może trafiają...

— Co to znaczy może!

— Bo my n'e zajmujemy się rozdaniem, tylko Związek Zawodowy. Bilety dostają rady zakładowe i śledzą je mogą wiedzieć, kto otrzyma bilet. Wiem tylko, że co setny członk związku zawodowego będzie oglądał mecz, bo mamy 40.000 członków.

— A ile jest zrzeszonych w kołach sportowych?

— Około 3.000. Taki rozdział biletów zniechęca nam wiele osób do pracy w kole. Są obowiązki, a przywilejów żadnych.

Nie chcąc poruszać tematu, który nadaje się do oddzielnego omówienia, zapytałem o horoskop.

— Przegramy 2:5!

Czyżby wszyscy sportowcy umówili się na przewidywanie tego wyniku. Warto sprawdzić.

Spotykam przedwojennego piłkarza, pracownika Elektrowni. Narzeka on na wadliwą organizację rozdania biletów.

— Na 3.500 pracowników rada zakładowa otrzymała 20 biletów. Jak tu można marzyć o dostaniu się na mecz.

— Przepraszam, jaki wynik pan przewiduje?

— 2:5. Podkreślam, nie omyliłem się jeszcze w przewidywaniach przed meczami międzypaństwowymi.

Zabrakło mi ochoty do badania dalszych osób. Zwłaszcza, że gdy powiedziałem o co idzie i w jakim celu, za wszelką cenę proponowano mi, bym odstąpił jeden bilet, a ja jeszcze nie posiadam biletu dla siebie, choć pragnę zobaczyć mecz, bo wierzę, że przepowiednie moich interlokutorów nie spełnią się. A nawet, gdybyśmy przegrali 2:5, mecz warto oglądać.

(S. S.)



Debiutujący w reprezentacji (jako rezerwowi) Dybala w efektywnym skoku przez „piótki”. Zanim piłkarze zgrupowani na obozie zobaczyli piłkę, musieli wykonać szereg ćwiczeń gimnastycznych.

Foto E. Frankowiak — API

Wspólni przeciwnicy

Węgry

	gier	zw.	rem.	por.	st. br.
Albania	2	1	0	1	3: 0
Anglia	6	1	0	5	8: 35
Austria	95	43	20	30	219:198
Belgia	2	1	0	1	3: 3
Bulgaria	6	5	0	1	26: 5
C. S. R.	19	10	5	4	43: 31
Finlandia	3	3	0	0	11: 2
Francja	7	4	1	2	24: 9
Irlandia	5	2	3	0	14: 11
Irlandia	9	4	3	2	15: 13
Jugosławia	18	7	6	5	43: 40
Niemcy	1	1	0	0	6: 0
Norwegia	7	6	1	0	29: 5
Rumunia	24	17	2	5	81: 38
Szwajcaria	16	9	4	3	43: 33

Polski

	gier	zw.	rem.	por.	st. br.
2	1	0	1	0	2: 1
1	1	0	0	0	5: 4
5	3	0	2	0	10: 10
4	1	1	2	0	6: 6
3	1	2	0	0	7: 6
11	1	1	9	14	27
6	4	1	1	18	9
1	0	0	1	0	4
2	1	0	1	0	3
13	5	1	7	32	38
5	0	1	4	4	12
4	1	1	2	9	11
13	1	7	5	20	23
2	0	2	0	4	4
11	5	1	5	24	28

— Miedzi przecież ty taki sam wynik podajasz przed każdym meczem.

— Przed każdym, jak przed każdym. Robię to dopiero trzeci raz a przecież wiadomo, że do trzech razy sztuka — zareplikował Gracz.

A jakie jest pana zdanie? — zwracamy się do trenera Konciewicza.

— Ja mam dobre przecucia. Zawsze kiedy „z góry byliśmy skazani na zagładę” grałmy bardzo dobrze. W meczu z Albanią nie było wypadła obrona, z Rumunią w Wroclawiu zupełnie dobrze wypadł atak. Dlaczego więc teraz nie ma zagładę dobrej całej drużyny?

Sądzę, że tajemniczych min i niedomówień, piłkarze przygotowują jakąś niespodziankę.

W czasie trwania obozu piłkarze będą trenowali tylko dwa razy. Pierwszy trening odbył się już w środę a drugi nastąpi w piątek. Codziennie pupilkowie Konciewicza przechodzą zaprawę gimnastyczną, zbierają się na pogadankach piłkarskich i kulturalno-oświatowych oraz mają... dużo czasu wolnego, przeznaczanego na odpoczynek.

JAKI OBOZ — Dziś sytuacja jest zupełnie inna niż w latach 47 i 48 — mówi trener Konciewicz. W klubach zaczynały uczyć się trenować i nie ma tego, że piłkarz przyjeżdża na oboz.

SUNT NA GŁÓWKĘ...

Rzeczywiście wszyscy piłkarze mieszkają w jednej długiej ale bardzo wąskiej sali, gdzie wysoki człowiek musi uważać, aby nie uderzył głową w sufit. A przecież pamiętamy, że sędziowie koszykowi mieszkali w WKKF w czterech wygodnych salkach piętro niżej.

Korzystając z wolnego czasu cała ekipa wybrała się we czwartek do „Syreny” na „Wodawil warszawski” a w piątek już wspólnie z piłkarzami węgierskimi, reprezentanci wybierają się na „Krakowiaków i Górali”.

Wyjście piłkarzy na trening to prawdziwa sensacja. Już przed siedzibą WKKF zebrała się spora gromadka miłośników piłki eskortując zawodników na stadion. Na stadionie tłum niczym przed meczem.

Znaczna część treningu poświęcona była ćwiczeniom gimnastyczno-biegowym i dopiero po dłuższym czasie zaprawę piłkarze dostali piłkę „do nogi”.

Wszyscy bez wyjątku trenują z zapalem a każda wskazówka trenera jest natychmiast wykonywana. Widać, że reprezentanci mimo powierzonej im beztróski, będą się starali wygrać na tie Węgrów jak najlepiej.

L. S. CERKOWSKI

P. S. Odnosiłem przewidywań wyniku 3:1 przez Micię Gracza, pod pisanie czuje się w obowiązku zaznaczyć, że kiedy tylko robił raport z obozu piłkarskiego przed meczem międzypaństwowym, wynik zawsze brzmiał korzystnie dla Polski, mimo pesymistycznych przepowiedni. Tak było w 48 r. z CSR (3:1) i tak było w 49 r. z Bułgarią (3:2). A może tak będzie również z Węgrami w 50 r.?



GROSITS

BORZSEI

Obrazek, jakich było wiele w dniu Święta Ludowego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

CZESTOCHOWA, w maju. NOWIUTKA biała piłka zatacza łuk w powietrzu, błyszcząc w wiosennym słońcu. Wiesław Strzelczyk przyjmuje ją zgrabnie, potem dośrodkowuje. Piłkę bierze na nogę Antoni Kopytkiewicz — sensacja, co się zowie: Ludowy Zespół Sportowy Mstów prowadzi z Unią Rudnicki 1:0! Brawo nie ma końca.

— Patrzcie — rzuca wójt, podkręcając wąsa — Fajnie grają nasze chłopaki! A ten Antek, to ci juha, zasnął im tego fudbola, anim się nie obejrzał.

Mecz toczy się na mstowskich błoniach, z których, jak mówią miejscowi kroniki, wyruszał niegdyś Jan Sobieski, na wyprawę wiedeńską.

MARIAN Warwas jest górnikiem kopalni rudy żelaznej, zaś Franciszek Kijak — traktorzysta państwowego gospodarstwa rolnego w Małusach Wielkich pod Olsztynem Częstochowskim.

Pierwszy, w ciągu całego tygodnia wdzierał się w głąb pokładu syderytu ilastego, wyrывая żelazną kawałki cennej rudy i wyrabiając codziennie ok. 170 proc. normy w ramach zobowiązania długofalowego.

Drugi bronił rolę, aby pod jesień wydała żywność dla ludzi fabryk.

Obaj spotykają się dziś na boisku jako kapitanowie drużyn Górnik Konopiska i LZS Olsztyn, które oto już za chwilę walczyć będą w braterskim meczu w ramach Święta Ludowego.

Mecz toczy się u podnóża góry, na szczycie której wznosi się wielokąta baszta i mury zamczyska olsztyńskiego.

Baszta i stare, zmurszałe mury dziwią się. Takiego widowiska nie oglądały jeszcze...

W JANOWIE nad Złotym Potokiem, zwanym „ojczyzną polskich przetrwałych”, panuje podniecenie. Cała ludność ciągnie na boisko tutejszego ludowego zespołu sportowego, aby przyjrzeć się, jak miejscowi chłopaki będą grać z drużyną częstochowską — Stalą.

Janów nie przeżywa zbyt wielu emocji. Czasem zajrzy tutaj kino objazdowe, czasem jakiś zespół świetlicowy, a najczęściej — to łamacz sztab żelaznych, „mistrz europejskiego kontynentu” — Francesco Bujdolini.

Ale dzisiaj, to co innego. Zobaczyć się swoich chłopaków. Niech pokaza, co potrafi! A nuż nie będą gorsi od tych z miasta? Co? Niemożliwe? Ho, ho! Niejednego zucha wydał Janów.

Tysiąc widzów, jak obszył, otacza boisko, gdy rozpoczyna się mecz. Przez dziesięć minut przeżywają oni emocje, gdy losy meczu waha się, przechylając wreszcie na korzyść przyjezdnych.

Jednakże postawa chłopców z Janowa była tak dzielna i porywająca, że stali się oni prawdziwymi bohaterami, a cały Janów został zdobyty dla piłkarstwa i sprawy pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

PIŁKARZ LZS Mstów, Wiesław Strzelczyk mówi: — W sojuszu robotników i chłopów widzę przyspieszenie budowy Nowej Polski i marszu do Socjalizmu.

Prezes LZS Mstów, Piotr Cierpiatowski: — Chłop i robotnik związani są ze sobą w swojej pracy i wysiłku przy odbudowie zniszczonego kraju, budowie sprawnej dla Polski Socjalistycznej i w akcji na rzecz Pokoju.

Mieczysław Trajdos, piłkarz Unii Rudnicki, słusarz Wytwórni Związków Nieorganicznych: — My pracujemy w fabrykach, chłopi na roli, ale stanowimy całość i w tej całości jest siła mas pracujących oraz dobrobyt naszej Ludowej Ojczyzny.

Marian Warwas, górnik kop. rudy żelaznej: — Przyjechalśmy do Olsztyna, aby w dniu Święta

Ludowego zagrać z tutejszymi piłkarzami i podkreślić wspólnotę sportowców robotniczych ze sportowcami wiejskimi w dziele budowania Sportu Ludowego.

Piłkarz LZS Janów, Maciej Ciach: — Jesteśmy wdzięczni sportowcom z miasta, że w dniu naszego Święta Ludowego przyjechali do nas. Dali tym dowód, że przyjaźń sportowa robotniczo-chłopska nie istnieje tylko na papierze. Sojusz mas chłopskich i robotniczych, który prowadzi Polskę Ludową ku potęgze, tak jak Pokój, poprowadzi całą ludność ku szczęściu i dobrobytowi.

Stefan Gajdos

Terminarz spotkań o wejście do II Klasy Państwowej

ROZGRYWKI eliminacyjne mistrzów II Klasy Państwowej będą w tym roku rozgrywane w czterech grupach.

Grupa I — Poznań, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Pomorze.
Grupa II — Warszawa, Łódź, Olsztyn, Siedlce, Białystok.
Grupa III — Śląsk, Opole, Częstochowa, Kielce, Radom.
Grupa IV — Kraków, Ząbki, Rzeszów, Przemyśl, Lublin.

Drużyny rozgrywać będą w swej grupie po dwa spotkania (mecz i rewanż). W wypadku uzyskania równej ilości punktów przez dwie drużyny o pierwszym miejscu w grupie decydujące będzie trzecie spotkanie, na neutralnym boisku, przy czym gospodarzem będzie PZPN. Gdyby równą ilość punktów uzyskały trzy lub więcej zespołów o pierwszym miejscu decyduje lepszy stosunek bramek.

Drużyny, które zajmą pierwsze miejsca w swych grupach awansują automatycznie do II ligi.

Terminarz spotkań przedstawia się następująco:

GRUPA I

2.7 Wrocław — Poznań; Gdańsk — Szczecin.
9.7 Pomorze — Gdańsk; Szczecin — Wrocław.
16.7 Gdańsk — Wrocław; Poznań — Pomorze.
23.7 Wrocław — Pomorze; Szczecin — Poznań.
30.7 Pomorze — Szczecin; Poznań — Gdańsk.
6.8 Poznań — Wrocław; Szczecin — Gdańsk.
13.8 Gdańsk — Pomorze; Wrocław — Szczecin.
20.8 Wrocław — Gdańsk; Pomorze — Poznań.
27.8 Pomorze — Wrocław; Poznań — Szczecin.
3.9 Szczecin — Pomorze; Gdańsk — Poznań.

GRUPA II

2.7 Olsztyn — Warszawa; Białystok — Łódź.
9.7 Łódź — Olsztyn; Siedlce — Białystok.
16.7 Warszawa — Łódź; Olsztyn — Siedlce.
23.7 Warszawa — Białystok; Łódź — Siedlce.
30.7 Siedlce — Warszawa; Białystok — Olsztyn.

Dr. Sidorowicz w pogoni za Zatopkiem

(dokonanie ze str. 1)

TAK więc wprawdzie zobaczyłem Zatópkę, lecz już po biegu, stojącego na czele pocztu standardowego, który uroczystie witał kolary, na mecie wysięgu pokoju. Pomimo tej serii niepowodzeń zawzięłem się i jednak postanowiłem zobaczyć Zatópkę podczas biegu. W tym celu poprosiłem jednego z kolegów praskich, pod którego fachową opieką znajdował się Zatópek o skontaktowanie mnie z nim na treningu, co też uzyskałem.

JEST WRESZCIE...

Nie poszło to zbyt łatwo, ponieważ rekordzista świata jest osobą

tak popularną w Czechosłowacji, że często musi startować w rozmaitych rodzajach biegach propagandowych poza Pragę. Wreszcie pewnego dnia otrzymałem telefoniczną wiadomość, że Zatópek tego dnia będzie trenował na Masarykovym Stadionie o godz. 14.

Oczywiście byłem na stadionie o pół godziny wcześniej, lecz Zatópek właśnie już przed chwilą rozpoczął trening. Widziałem trening wielu biegaczy, mistrzów świata, wiedziałem też z prasy, jak trenuje sam Zatópek, lecz to, co zobaczyłem wtedy na Stadionie Masaryka, przeszło wszelkie moje najśmielsze wyobrażenia o treningu biegów długich. Zatópek ubrany tylko w spodenki i trampki odbywał trening szybkościowy. Przebiegał on na trawie boiska stumetrówki w ten sposób, że po przebiegnięciu jednej zawracał i rozpoczynał następną itd.

CZEKA LOKOMOTYWA

Początkowo z zacięciem przyglądałem się sylwetce czeskiego fenomeny. Wiele pisano na temat stylu Zatópki. Z własnej przeszłości godzinnej obserwacji muszę stwierdzić, że popularny Emil biega stylem prymitywnym, dość twardo, lecz z żywiołową siłą, przy czym od dycha bardzo głośno, co zyskało mu przydomek „czeskiej lokomotywy”.

Kiedy się oswoiłem ze sposobem jego biegania, tj. kiedy przebiegił on kolejno dobrych kilkadziesiąt stumetrówek i wciąż biegał dalej, nie myśląc o ukończeniu treningu, zacząłem liczyć, ile też on ich przebiega. Naliczyłem jeszcze 30 stumetrówek i zaprzestałem liczenia, a Zatópek wciąż biegał i biegał bez wytchnienia w tempie 16 — 17 sek. na 100 m. Wreszcie jedna ze stumetrówek okazała się ostatnią, po czym Emil truchtem pobiegł do siebie (mieszka właśnie na stadionie), obiecując przyjść do mnie za chwilę na krótką pogawędkę, ponieważ za godzinę miał jechać na prowincję, na jakiś bieg propagandowy.

TRENING - GIGANT

Oczekiwanie na Zatópkę skracałem rozmową o mistrzu z jednym ze sportowców, jego kolegów. Jak

zostanie ustalony, na pierwszym miejscu.

Osiem par

Jubil. Turnieju Młot

4 czerwca 16 drużyn walczyć będzie o dostanie się do ćwierćfinału Jubileuszowego Turnieju Młot PZPN.

W wyniku losowania układ par jest następujący:

Lublin — Kielce, Tarnów — Przemyśl, Łódź — Toruń, Gdańsk — Poznań, Olsztyn — Warszawa, Wałbrzych — Opole, Cieszyń — Bytom, Sosnowiec — Katowice. Gospodarzy podajemy na pierwszym miejscu.

Dr. Sidorowicz

Zenit na czele Ligi ZSRR

STATNIE mecze o mistrzostwo Ligi ZSRR przyniosły wyniki:

Spartak Moskwa — Zenit Leningrad 0:0, Daugawa Ryga — Dynamo Tbilisi 1:1 (1:1), Dynamo Leningrad — Torpedo Moskwa 1:2 (0:1), Neftianik Baku — Lokomotiv Moskwa 1:2 (1:1), Szachtar Stalino — Dynamo Moskwa 0:1 (0:0), Lokomotiv Charków — Spartak Tbilisi 0:1 (0:1), Skrzydła Sowietów Kujbyszew — Dynamo Jerewan 2:1 (2:1), CDKA Moskwa — Torpedo Moskwa 1:1 (0:0).

TABELA

1) Zenit	13: 3	22:10
2) Dynamo, Tbilisi	13: 7	19:11
3) Skrzydła Sow.	12: 4	5: 1
4) Spartak, Moskwa	12: 8	19: 6
5) C. D. K. A.	12: 4	14: 6
6) Lokomotiv, M.	12: 6	13:11
7) Dynamo, Moskwa	10: 8	10: 8
8) Dynamo, Leningrad	9: 9	12:12
9) Daugawa, Ryga	9: 11	8: 8
10) WWS, Moskwa	8: 6	14:11
11) Szachtar	8:10	10:10
12) Torpedo, M.	8:12	8: 9
13) Dynamo, Kijów	7: 9	8: 9
14) Dynamo, Jerewan	7: 9	10:13
15) Dynamo, Mińsk	7:13	15:20
16) Torpedo, St.	7:11	10:19
17) Spartak, Tbilisi	6:12	7:15
18) Neftianik, Baku	5:13	7:17
19) Lokomotiv, Ch.	5:15	6:16

II runda

Ligi żużlowej

4 czerwca w II rundzie rozgrywek o mistrzostwo Ligi żużlowej odbędą się następujące spotkania:

W Rybniku: Unia Leszno — Budowlani Rybnik — Kolejarz Rawicz.
W Ostrowie Wlkp.: Związkowiec Warszawa — Stal Ostrow — Ogniwo Bytom.
W Łodzi: Ogniwo Warszawa — Ogniwo Łódź — Olimpia Grudziądz.

Jak narodził się bohater filmu „Śmiali Ludzie”

UMIE Pan dobrze jeździć konno?
— Dobrze? NIE.
— Zna Pan chwyt w walce Sambo?

— Sambo? NIE.
— Czy czuje się Pan swobodnie w wodzie?

— Swobodnie NIE.
— Trzy „NIE” to bardzo źle — powiedział reżyser. Bohater filmu powinien ścigać się, jak prawdziwy jeździec, pływać jak ryba, walczyć jak mistrz bokserski. Pomyślał więc, że rola napięta jest dla Pana, Gurzo! Wszystko zależy jedynie od tego, czy potrafi Pan w ciągu kilku miesięcy stać się doskonałym jeźdźcą, pływakiem i zapasnikiem. Tu reżyser spojrział na Siergieja Gurzo.

SŁOŃCE zaledwie zaczęło wychylać się spoza zbitych grzebieni gór kaukaskich. Promienie jego złotych szczytów Elbrusa, odbiły się w głębinie strumienia i załazy równym intensywnym światłem zielonej wody wokół stępa.

Dwa jeźdźców, jak gdyby przeskoczyli się w szybkości, pędząc na cienkonogich kabardynskich koniach, po rozległej zielonej równinie. U podnóża gór konie przesyły w krótki kłus. Jeźdźcy zachowywali się jakoś dziwnie: zamiast skierować się na równinę, wygodnie szła drogą, wznosząc się łagodnie wzwyż, wybrali — wąską krętą ko-

złą ścieżkę wzdłuż bezdennej przełęczy.

Dopiero po południu powrócili na stępa. Zmęczone konie wlokły się stępa.

— Będziecie niebawem świetnym jeźdźcą Siergieju, odezwał się to wargiysz w białej papazie, zgrabnie siedzący w siodle.

PÓCZATEK był żałośnie prozaiczny. Nina Pawłowna Sokolowa, trener klubu kawalerystyjskiego, powitała swego ucznia nie inaczej, niż wszystkich innych; podprowadziła ją najpierw do wiszącego w stajni rozkładu zajęć, a następnie powiedziała:

— Oto, siodło, czaprak, uzda, strzemiona, a oto szczerbka do czyszczenia konia. Niech Pan o niej nie zapomina.

Nudno wlokły się pierwsze dni nauki. Zamiast szybkich biegów i śmiałych skoków, o których marzył Siergiej, — drobny kłus cwi. czelny i beznadziejna jazda stępa na niewielkiej ujeżdżalni.

Koń nie chciał słuchać Siergieusza, a Nina Pawłowna powtarzała usta- wicznie: — Skróćcie wodze! To było bardzo nudne, lecz Siergieusz cierpliwie słuchał wszystkich wskazówek trenera. Ćwicząc na różnych koniach, przepracowując program w tempie przyspieszonym, po krótkim czasie poczuł się już pewnie na narowistym Delfinie i na upartym Huraganie. Sport jeździecki za-

Niebawem nadszedł dzień, w którym zjawili się przeskoczący, najpierw proste, potem coraz bardziej skomplikowane. Siergieusz uczył się robić nożycę, wskakiwać i zeskakiwać w biegu z konia. Stał na siodle. Wreszcie wziął udział w zawodach.

W uporczywej walce przeszedł czysto parowoz konkursu hipicznego go i zwyciężył.

Wręczając mu nagrodę, powiedział no:

— Dotychczas znaliśmy Pana, jako laureata Stalinowskiej nagrody, jako utalentowanego wykonawcę roli Siergieusza Tułienina w filmie „Młoda Guardia”, teraz poznaliśmy w Panu wieloobiecującego zawodnika w sporcie jeździeckim.

I to było pierwsze „TAK”, które odpowiedział Gurzo na jedno z trzech pytań reżysera.

Z kolei nauka przeniosła się w górę i na stępa, gdzie mieszkał bohater filmu. Trenując jazdę akrobatyczną z mistrzem kraju Irbkiem Kantemirowym, Gurzo osiągnął wyżyny sztuki jeździeckiej.

BYŁ to niebezpieczny przeciwnik. Agent faszyzowski był do skonany bokserem. Pojedynkę między nim a bohaterem filmu — to jedna z najbardziej emocjonujących scen obrazu.

Wysoki poziom sztuki filmowej po zwolnił na od-tworzenie pełnych napięć zmagani. By uczynić ten zadość, trzeba było naprawdę po-

siłą umiejętność walki. Realizatorzy filmu postanowili z wiernością oddać ten przejmujący epizod.

Należało przeciwstawić siłę i technice hitlerowskiego oficera, radzieckiego systemu walki sportowej „sambo” (samoobrona bez broni).

Droga, prowadząca do stadionu Dynamo, od skrzyżowania, gdzie znajduje się maneż, wiedzie przez miasto; jadąc wzdłuż tej drogi Siergieusz wykreślił z pamięci swej przeżycia jeździeckie. Teraz powinien myśleć tylko o tym, by zostać dobrym atletą.

Na stadionie zastępował mistrza sportu A. Charlampiewa z uwagą obserwowali swego nowego ucznia. Młodeńce posiadał wszystkie warunki, niezbędne do opanowania techniki walki. Zręczny w ruchach, silny, wytrzymały, a przede wszystkim ma wolę, podstawową zaletę za państwa. I tym razem ćwiczenia zaczęły się od najprostszych. Siergieusz ze zdumieniem przekonał się, że „podnośkę” — chwyt dobrze mu znany z czasów szkolnych — może stać się bronią niebezpieczną dla przeciwnika.

Niemal trudności sprawiły mu w pierwszym okresie bolesne chwyt, stosowane w walce, lecz ani razu i ani słowem nie okazał niezadowolonego. Po każdym ćwiczeniu czuł jak krzepły jego mięśnie i napinały się siły.

Coraz pewniejszy i spokojniejszy był podczas walki. Niebawem stał się jednym z najlepszych zawodników swojej grupy.

PRZED odjazdem z grupą filmową na Kaukaz, Siergieusz za-

czyścielem Charlampiewem, który uścisnąwszy mocno jego rękę, podarował mu swoją książkę o walce Sambo z dedykacją „Memu uzdolnionemu i czaruującemu uczniowi Siergoży Gurzo”.

To właśnie było drugie „Tak” w odpowiedzi reżyserowi na kolejne pytanie.

Pojedynek z hitlerowskim agentem był wygrany. Scenariusz tej akcji zmienił sam Siergieusz i spisał ją nie znalazł w nim najmniejszego niedociągnięcia.

„BŁĘKITNE jezioro”. Nazwa, która dźwięczała jak ironia. Nisko zwisający żółty chmurny nieba i lodowata woda uczyniły jezioro szarym i niegościnnym. Lecz pływak trzeba było, bo przecież północ, błękitnych jezior odbywa się spotkanie z nieprzyjacielskim desantem. Więc Gurzo z rozbiegu rzucił się do lodowatej wody.

W tych chwilach naprawdę zupełnie zapomniał, że skierowane są na niego obiektywy kina-aparatu. Góry, przeraźliwie zimna woda i ukryty wokół wróg — tylko to wazy stoko było w jego świadomości. Nie raz przecież, podczas przeprawy przez Karpaty, przepływał przez

Od palącego wprost uczucia w zętknięciu z lodowatą wodą przez długą chwilę nie mógł toczyć zapać. Najpierw płynął „po kozacku” wyrzucając ręce, by się rozgrzać, gdy zmęczony się przeszedł na cwał, a wreszcie na klasyczny.

Jak najbardziej wytrawny pływak, zwrócić i pewnie pruć ton wodną. A gdy dopadł celu, uspo- minal serdecznie Tamara Drobinską, swego trenera pływackiego. Epizod skończył. Przebrany w ciepłą odzież, Siergieusz rozgrzewa się przy ognisku.

— Dobrze się spało — było to ogólne zdanie wszystkich, którzy z napięciem śledzili jego ruchy.

„TAK” — odpowiedział Siergieusz na trzecie pytanie reżysera.

PRAWDE rzekłszy, reżyser powinien był zadać jeszcze jedno pytanie, i kto wie, czy nie najważniejsze: czy starczy mu odwa- gi do zagranie roli?

Przecież w toku akcji aktor musi odczekać wagony w pełnym biegu pociągu z zawrotną szybkością pędzić cwałem konno po górach miejscowości, układać nieokreślone narowiny na wół dątkich koni stepowych.

Lecz reżyser nie zadał tego pytania. Wiedział, że wybrał był trafny, wiedział komu mógł zaufać i powierzyć zagranie głównej roli w filmie, który nosi nazwę „Śmiali Ludzie”.

Tłumaczył z rosyjskiego J. Mark



Cwierćfinał Pucharu Davisa

i jak do niego przygotowują się nasi tenisiści

TEGOROCZNE przygotowania reprezentacji kadry tenisowej obejmują szmat czasu. Noszą różnorodny charakter. Krywają się za nimi troskliwa opieka władz sportowych oraz rzetelny wysiłek grona działaczy tenisowych i zawodników.

Od styczniowego obozu w Zakopanem i pierwszych naciągach szusów minęło już blisko 4 miesiące. Potem nadeszły niezapomniane tygodnie pobytu w Moskwie i Leningradzie. Powrót do kraju związał się z rozpoczęciem intensywnych przygotowań do Pucharu Davisa.

Mamy za sobą pierwszą fazę obozu przygotowawczego, oddzielną od obecnej, drugiej — z wyjątkiem meczem nad tenisistami państwa Izrael.

Teraz czeka nas trudny mecz z Irlandią.

CODZIENNY DŹWIĘK STRUN

Dzień w dzień, z kilkogodzinną przerwą na obiad i odpoczynek, na kortach przy ul. Myśliwieckiej rozlega się m'arowy, charakterystyczny — a przyjemny dla ucha, odgłos odbijanych piłek tenisowych.

Treningi są forsowne. Kandydaci na mecze z Kempem i Murphy'ą prawie codziennie rozgrywają pięciosetowe walki.

— Czy nie za forsownie? — zawołać może Czytelnik, który docenia walory naszych najbliższych przeciwników, a denerwuje się niezbyt żelazną kondycją Piątka i Skoneckiego.

Odpowiemy ze spokojem: wcale nie za forsownie! Skonecki i Piątek po meczu z Izraelem przez cały tydzień nie mieli rąk w rękach. Odpoczywali po trudach pucharowych z myślą o następnej próbie. Teraz „pałają się” do gry. Odczuwają brak wysiłku na korcie, o kłopotach kondycyjnych nawet nie wspominają w rozmowach.

DYSKUTUJEMY TRENING W ZSRR

IM POTRZEBNY jest ostatni szlif formy — twierdzi kierownik wyszkolenia obozu, Jan Korneluk. — Teraz nie chodzi już o naukę poszczególnych uderzeń, ale o automatyzowanie niektórych trudniejszych zagrań i skuteczne ich stosowanie w czasie sparringu, który trwa z zasady około 5 setów.

NOWOŚCIĄ przeprowadzanego treningu jest stosowanie nowoczesnego, a więc ofensywnego stylu gry. Wszystkie obserwacje i cenne doświadczenia wyniesione z przyjacielskich sparingów na kortach „Dynamo” z Olszowem, Niegrebeckim, Korbutem, wprowadzane są teraz w życie na kortach warszawskich.

Osobnym problemem jest trening juniorów. Ale o nim — potem.

Grupa tenisistów pracująca w pocie czoła na kortach CWKS przy ul. Myśliwieckiej jest liczna. Obok naszych pucharowców — Skoneckiego i Piątka, Hebby, rezerwowych — Chytrowskiego, Henryka Skoneckiego go, Bejdowskiego, Olejniczyńskiego, Buchalika i Ślusarsza, oglądać można codziennie grę młodzieży. Tę grupę, na barkach której opierać się będzie w przyszłości polski tenis, stanowią warszawiaczy — Radzio, Kuliński, Kwiatek, Ślaziacy — Sebrala, Lisie, Ryczkówna oraz Kubalanka z Krakowa.

NAUKA „PRZED IRLANDIĄ”

BOŻ trwać będzie do 4 czerwca. Potem młodzież rozdzieli się do domów i szkół, a kadra koncentrować się będzie do ćwierćfinałowego meczu.

— Jakto, nie dacie możności juniorom spoza Warszawy oglądania tak ciekawego i na pewno wiele uczącego spotkania z Irlandią?

— Nauka przede wszystkim, nawet przed Irlandią — orzekli przedstawiciele PZT. I zamknęli w ten sposób bezsporną dyskusję. Czerwiec — to nie tylko okres ożywionego ruchu na froncie pucharowym. W miesiącu tym młodzież czeka ważniejszy egzamin, którym jest sprawdzenie postępów za cały rok nauki w szkole. Egzamin — ważniejszy niż ciekawy mecz z zespołem Kempa i Murphy'ego... To jasne!

W naszych częstych rozmowach z tenisistami unikamy pytań: czy wygramy z Irlandią? Gdzie szukać trzeciego, zwycięskiego punktu?...

WIARA I SZALE

MECZ z Irlandią jest typowym, trudnym spotkaniem, do którego każda z drużyn przystępuje z silną wiarą, uzyskaniem

sukcesu. Szanse, biorąc teoretycznie, są wyrównane. Na szalę rzucić więc trzeba będzie silny atut w postaci niezachwianej wiary w zwycięstwo. Tę wiarę mają Skonecki i Piątek.

— Wiele zależy będzie od losowania — mówią Skonecki, Korneluk, Challier, prawie wszyscy.

Nasz oboz tenisowy ma takie oto marzenie: zawodnicy chcieliby, aby w pierwszym dniu meczu losował się Skoneckiemu z Kempem i Piątkowi z Murphy'ą (lub Hackettem, przyp. Red.). Byłaby to najkorzystniejsza szansa, poprobować uchwycić w ręce zdecydowane prowadzenie w meczu. Gdy prowadził się 2:0 po pierwszym dniu, wówczas mniejszą rolę grać będą u nas nerwy. Łatwiej będzie wywalczyć dalszy, lub nawet dalsze punkty, gwarantując ostateczne zwycięstwo i... półfinał. Takie są życzenia naszych tenisistów, którzy wierzą, że los zechce im pójść na rękę. Zastępowani jednak, iż podobnie jak przy obliczaniu szans w meczu wyliczyliśmy 50 procent dla nas, tak samo — owe 50 procent szans posiadają Irlandczycy na inne, lepsze dla nich losowanie pierwszego dnia rozgrywek.

Wydaje się nam więc, że nie warto przywiązywać tak wielką wagę do ślepego losu. Powiemy: każde losowanie będzie dobre, jeśli Skonecki i Piątek zagrają dobrze.

PO TRENINGU SPADNIE ZASŁONA

JAK zagrają Irlandczycy? — nie wiemy. Ba, właściwie nie zbyt dokładnie orientujemy się, jak ki właściwie reprezentują poziom. Irlandczycy odkryli karty dopiero z chwilą wyjścia na kort centralny, ale nie do meczu, lecz do pierwszej gry treningowej.

Nie boimy się, by mogli nas ośmieszyć, markując na treningach swe rzeczywiste umiejętności. Znamy do brze te sposoby. Stosowali je wszyscy nasi goście — przeciwnicy w meczach pucharowych i in. spotkaniach. Zarówno — ci silniejsi, jak

Dlaczego podpisałem Apel Sztokholmski

Reprezentant Polski w gimnastyce, instruktor — Stefan Radojewski, oświadczył:

— Dla uczącego sportowca, robotnika, człowieka pracy, który własny mi rękami zarabia na chleb codzienny, nie ma problemu: Pokój czy wojna. Każdy z nas ma rodzinę i chciałby w spokoju, wspólnymi siłami budować swoje szczęście.

Pod apelem sztokholmskim powinien się podpisać każdy uczciwy człowiek. Nie znam wypadku, aby w miarę wojny jakikolwiek człowiek pracy poprawił swój byt.

Ja osobiście z całym przekonaniem podpisuję się pod apelem sztokholmskim i wierzę mocno, że uczyni to każdy sportowiec polski, który dopiero w pokojowej pracy naszego młodego państwa demokratycznego znalazł odpowiednie warunki rozwoju.



Koszykarze francuskich Związków Zawodowych (FSGT) — rozegrali już w Polsce 3 mecze. Po zdecydowanej porażce w Warszawie z repr. CRZZ, wygrali następnie zupełnie pewnie w Łodzi z repr. ZS Spójnia i w Poznaniu z repr. ZS Kolejarz. W sobotę czeka ich ostatni mecz w Gdańsku — również z repr. ZS Spójnia

nas, jak i inni, którzy brali od Polaków w skórę. De Stefani, Menzel, Sziget, Hecht, Afrykańczycy — Kirby i Farquarson, kiedy wyszli po raz pierwszy na warszawski kort, by sprawdzić jego nawierzchnię i rozprostować mięśnie po meczowej podróży — zerkali w bok, na trybuny, gdzie garstka działaczy, fachowców i entuzjastów śledziła ukradkiem ich zagrania. W czasie pierwszego treningu „zagranicznych” tworzyli się pierwsze horyzonty i przypuszczenia o stosunku do niego meczu. Przeciwnicy grali „na pół gazu”, odbijając piłki na aut. Przede wszystkim starali się wejść w uderzenie. Żadne jednak błędy w dokładności zagrań, nie mogły ukryć szybkości ich uderzeń i nieskazitelnego stylu.

I tym razem obserwować będziemy Irlandczyków w treningu. Wtedy, czy będą chcieli, czy nie — odkryją pierwsze karty. Potem dopiero będziemy mogli przystąpić do bardziej precyzyjnej oceny naszych szans.

PUCHAR MŁODZIEŻY

KAZDY mecz pucharowy zdobywa dla tenisa nowych zwolenników. I tych z trybun — i takich, którzy przyjdą później na kort, by grać samemu, marząc o laurach mistrza. Dlatego też kończymy dzisiaj, kiedy przyszło pisać o meczu z Irlandią, kilkoma słowami o naszych juniorach.

W czasie obozu kadry, juniorzy skorzystali wiele. Ich trening jest oczywiście zupełnie odmienny od treningu Skoneckiego czy Piątka. Przyszli wreszcie moment (czekaliśmy go niecierpliwie), że wkła

Sport motocyklowy zdobywa polską wieś

W KONCU listopada r. z. z sekcji motorowej warszawskiego Związku Zawodowego wysłał inicjatywa współzawodnictwa w szkoleniu motorowym. Autorem jej był kpt. turystyczny sekcji — Grabowski, w wyniku czego akcja szkoleniowa objęła prawie wszystkie kluby w Polsce.

Na kurs szkoleniowy Związkowca zgłosiło się 250 osób. Pracę rozpoczęło 1 stycznia przy przeciętnej frekwencji 200 osób. Kurs objął 20 wykładów trzytygodniowych plus 40 godzin szkolenia praktycznego. Do egzaminu przystąpiło niemal 150 osób, przy czym wszystkie otrzymały prawo jazdy na motocykl, nadto 22 osoby — prawa jazdy samochodowe.

Uczestnicy kursu rekrutowali się z kół sportowych Związku Zawodowego, młodzieży szkolnej zrzeszonej w ZMP, robotników oraz młodzieży akademickiej. Wśród tych, którzy zdobyli „ostrogę motocyklową” są trzy kobiety, członkinie ZMP: Teresa Wysopolska, Wanda Staniuk i Alicja Wasilewska. Pierwsza, córka elektrotechnika otrzymała prawo korzystania z klubowej SHL.

Niezależnie od kursu, który odbywał się w Warszawie, członkowie sekcji motorowej Związku Zawodowego jeździli do LZS Nowa Wieś, gdzie wyszkolili 43 osoby. Wśród członków LZS, którzy uzyskali prawo jazdy był 60-letni gospodarz małej rolności — Franciszek Pieniążkiewicz oraz trzy kobiety: M. Dytrych, J. Kordak i K. Staros.

— 43 członków LZS, którzy zdobyli prawo jazdy na motocyklach

da się w głowę naszej młodzieży, jak wyglądać winien racjonalny trening tenisisty.

Młodzi trenują więc kolejno i systematycznie poszczególne rodzaje. Na to kładzie się nareszcie najgłośniejszy nacisk. Dopiero po tym, „na deser”, trening kończy się dla urozmaicenia krótką partycją na liczenie.

Według słów kierownika obozu — Herbsta, wielkie postępy poczynił 17-letni ten chłopiec, na co zwracamy uwagę wszystkich jego rówieśników, jest wszechstronnie wysportowanym tenisistą, uprawia lekką atletykę, uczy się dobrze.

Licem trzeba się jeszcze zająć szczególnie troskliwie — powtarzał do nas kilkakrotnie inż. Herbst.

Radzio jest bezspornie najlepszym z grona młodzieży, gdyż on — o czym pisaliśmy zdaje się — najwięcej skorzystał z marcowej zaprawy na krytych kortach Moskwy i Leningradu.

B. Tomaszewski

Otoczeni mgłą tajemniczości tenisiści Irlandii wyładowali w Warszawie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Kemp i Mac Veagh przyjechali do Warszawy z Dublina.

Oczywiście najbardziej interesuje nas osoba Kempa. Odniesiliśmy wrażenie, iż mistrz Irlandii nie chciał przemieścić się w turnieju paryskim i zdecydował się na mecz z Polską u siebie

PRZYBLIŻONA wartość naszych najbliższych przeciwników — tenisistów Irlandii, spróbujemy odszyfrować na podstawie wyników osiągniętych przez nich na międzynarodowych mistrzostwach Francji, rozgrywanych w Paryżu na kortach Rolland Garros. W turnieju tym bierze udział dwu Irlandczyków — Murphy i Hackett. Dwaj pozostali — Kemp i Fitzgibbon, którzy również mają przyjechać do Warszawy, w Paryżu nie startują.

Rozszyfrowanie Irlandczyków nie jest łatwe. Przypuszczalnie drugi, obok Kempa, singlista, który wystąpi w Warszawie — Murphy — przegrał z Branovicem po ciężkiej pięciosetowej walce 7:5, 3:6, 6:8, 6:4, 0:6. Wynik uzyskany przez Irlandczyka nie jest zły, gdy dowieśmy się, że Branovic w następnej rundzie uległ niebezpiecznemu Włochowi — M. del Bello, również w 5 setach.

Trzecia rakietka Irlandii — Hackett przegrał w pierwszej rundzie z młodym, ale doskonale grającym

Amerikaninem Larsenem 2:6, 3:6, 4:6.

Zupełną zagadką jest wynik uzyskany przez Irlandczyków — Murphy, Hackett w deblu. Przegrali oni z silną parą Washer Destreaneu 6:0, 0:6, 0:6, 1:6... Co działo się w pierwszym secie, w którym para belgijsko — francuska nie zdobyła ani jednego gema — nie wiemy. Fakt jest, iż następne trzy sety były prawdziwym pogromem deblistów Irlandczyków. Sądząc z tego, występ mistrza Irlandii — Kempa w deblu warszawskim, wydaje się być sprawą przesadzoną.

W turnieju biorą również udział nasi niedawni przeciwnicy — tenisiści państwa Izrael. Weiss przegrał z Australijczykiem Bromwich 1:6, 0:6, 1:6, Buntmann uległ Egipcjaninowi Shafel 5:7, 4:6, 3:6, wreszcie Finkelkraut doznał porażki z Francuzem Dubuc 0:6, 2:6, 8:4, 3:6.

Z bardziej znanych tenisistów wyeliminowany został mistrz Belgii — Washer, który przegrał z Dorfmanem (USA) 6:2, 3:6, 4:6, 3:6. (Tom.)

w kraju. Kemp jest dobrze zbudowanym brunetem, najwyższym z całej drużyny, Murphy i Hackett — to średniego wzrostu młodzi blondyni, wcale nie atletycznej budowy.

— Co myślicie o wyniku meczu z Polską? — pytamy po pierwszych grzeszczeniach słowach.

— O naszym tenisie niewiele wiemy. Pamiętamy tylko Hebde, czy będzie on grał przeciw nam w reprezentacji Polski?

Przedstawiciele PZT informują gości, iż skład reprezentacji Polski nie został jeszcze ustalony.

Podobne słowa słyszymy od Irlandczyków, którzy również nie podają składu swego zespołu.

— Sądymy, że Kemp wystąpi zarówno w singlach jak i w grze podwójnej? — pytamy przeciwników.

Irlandczycy nie dają konkretnej od

powiedzi, przechodzimy więc do innych tematów.

ZWYCIĘZCA BROWNA

Największym sukcesem życiowym Kempa był, jak pamiętamy, zwycięski mecz z wicemistrzem Wimbledonu z r. 1947 Tomem Brownem. Prosimy Kempa by udzielił nam bliższych informacji na temat tego meczu.

— To dość dawne dzieło — mówi Irlandczyk. Zagrałem wówczas rzeczywiście dobrze i pokonałem Browna 7:5 6:2. Wszystko mi wychodziło...

Od siebie dodamy, że choć doceniamy znaczenie tego sukcesu, to jednak nie sugerujemy się nim zbyt. Młody Tom Brown przed trzema laty odniósł swój życiowy sukces, dochodząc do finału w turnieju Wimbledonu i w zaledwie tydzień później przyjął zaproszenie na międzynarodowe mistrzostwa Irlandii, rozgrywane w Dublinie. Jak często to bywa, „świeżo upieczona” sława nie przyłożyła się specjalnie do meczu z Kempem, mając w pamięci sukcesy Wimbledonu. W rezultacie wicemistrz Wimbledonu zeszł z kortu pokonany przez mistrza Irlandii. Kronikę tenisa światowego znają podobne wypadki. Fakt jest jednak, iż Kemp jest na pewno klasowym tenisistą i będzie najniebezpieczniejszym punktem zespołu Irlandii.

PARYSKA PORAZKA

Murphy'ego i Hacketta pytamy o ich wyniki paryskie. Łatwą porażką w deblu z parą Washer — Destreaneu tłumaczy dość oryginalnie. Hackett twierdzi, że Murphy grał bardzo słabo, Murphy zaś, gdy pytamy o winowajcę porażki — wskazuje palcem na Hacketta.

— Jutro rozpoczynamy już trening. Ciekawi jesteśmy, jak wygląda warszawski kort. W Irlandii gramy nie tylko na kortach trawiastych, ale również i na ziemnych. O wyniku meczu nie będziemy nic mówić, podkreślimy tylko, że bardzo zależy nam, by Irlandia zakwalifikowała się do półfinału pucharu Davisa strefy europejskiej.

— Nam także — mówimy Irlandczykom na pożegnanie,

(Tom.)

Spełnione marzenia młodej motocyklistki

Teresa Wysopolska, najmłodsza z kobiet, uczestniczka kursów motocyklowych Związku Zawodowego, mimo 18 lat

300 meczów bokserskich o puchar ZSRR

MOSKWA. W ramach drużynowych spotkań pięściarskich o puchar ZSRR odbyło się już około 300 meczów. W rozegranym ostatnio w Moskwie spotkaniu ćwierćfinałowym drużyna Rezerwy Pracy (Moskwa) pokonała zespół Domu Oficera (Moskwa) 11:5.

Najciekawsze walki stoczono w wagaх najcięższych. W półciężkiej Boris Siczew (Rez. Pr.) znokautował Koczujewskiego, a w ciężkiej Piwow (Rez. Pr.) wygrał po wyrównanej walce ze Szczegłowym.

Obok zespołu Rezerwy Pracy wzięło udział dwóch dalszych półfinalistów, którym są drużyny CDKA i Bolszewik (Baku).

10 tys. drużyn w turnieju piłkarskim o puchar ZSRR

MOSKWA. Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zatwierdził regulamin tegorocznych rozgrywek piłkarskich o puchar ZSRR.

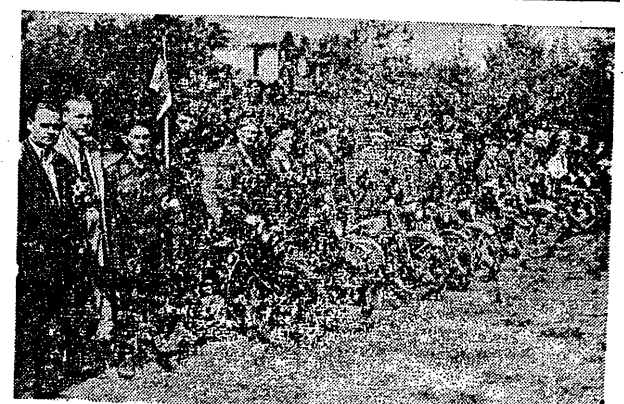
Do turnieju dopuszczone będą wszystkie, oficjalnie zarejestrowane, drużyny piłkarskie.

Do grupy finałowej dopuszczone będą 4 drużyny Federacji Rosyjskiej, po 2 drużyny z wszystkich pozostałych Republik Związkowych, po jednej drużynie z Moskwy i Leningradu oraz 33 drużyny, biorące udział w tegorocznych mistrzostwach ZSRR.

Spotkania eliminacyjne na najniższych szczeblach już się rozpoczęły. Mecze grupy finałowej odbędą się w Moskwie, w końcu października br.

W roku ubiegłym puchar zdobyła moskiewska drużyna Zakładów Samochodowych im. Stalina — Torpedo.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym w rozgrywkach pucharowych startowało ok. 8.500 drużyn, tegoroczny turniej zgromadzi na starcie imponującą liczbę — ponad 10 tys. zespołów.



„Walka o pokój i motoryzację wsi” — pod takim hasłem otworzyła sezon nowopowstała sekcja motorowa Spójni Radość. Uroczystość otwarcia sezonu połączona była z poświęceniem m. propra.

Foto Wł. Piotrowski—API

Dziewczyna i słońce

ONISTY dysk słońca zbliżał się już do wązkiej smugi lasu, siniejącej na horyzoncie, gdy przewodniczący rady kultury fizycznej kolchozu „Sierp i Młot” Morszczyński, zwrócił się do sędziów.

Wracając właśnie z brygady traktorystów i ujrzał, jak jedna z jego wychowanki — Sierszowa, idąc za plugiem, zbliżała się do drogi. Morszczyński przystanął i z uwagą śledził powolność ruchu, przyglądał się szerokiej linii pleców młodej dziewczyny, słapającej lekko po miękkich grudach świeżej oranej ziemi. W myśli zauważył: — Ani jednego zbędnego ruchu, wszyscy ko wymierzone prawidłowo.

Morszczyński zdawał sobie sprawę, że to właśnie sport przyczynił się do tego iż niedźwiedzi kancasty podłotek przeobraziły się w energiczną, bistra w ruchach dziewczynę. Świadomość tego była mu miła.

Morszczyński pamiętał, jak pięć lat temu po przejrzeniu tygodnika filmowego poszedł do niego uśmiechając się nieśmiało Nina Sierszowa.

— Siergieju Andriejewicz — powiedziała niepewnym głosem — może bym tak wstąpiła do was do sekcji narciarskiej?

— Gdzie tam jej do narci — zauważył ktoś ze strony — niezgrabiały i leniuch taki!

— Zobaczymy — powiedział Morszczyński — przychodź!

— Niura zaczęła regularnie uczęszczać na ćwiczenia stosując się pilnie do wskazań trenera. Nade wszystko lubiła teren trwały, kręte zjazdy nieoczekiwane skraty. Cały czas wolny od zajęć poświęcała narciemu. I w kolchozie stopniowo zaczęło podziwiać ją energiczną i zaradną stała się do niedawna jeszcze apatyczna i niezdarna Niura.

Po dwu latach treningu zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach młodzieży wielkiej leningradzkiej Okręgu. Słyna, śmiała, wytrzymała, broniła honoru sportowego swego kolektywu. A przypadek przychylił się do odkrycia jej talentu i w lekkoatletyce.

ZESZŁE wiosny sportowcy z Michajłow Kł odnawiali swoje boisko, powracając z roboty przypomnieli sobie, że przed bramą zostawił miotek.

— Podrzućcie miotek zawalony do dziewcząt, które w tym miejscu oczyszczają pole.

— Przecież — zarządziła Sierszowa.

— Rzucaj, rzucaj, a nie dorzucaj.

Rzucała. Miot był ciężki. Ledwie zdążył się pochylić, gdy już leciał nad ich głowami.

— Dobrze — pomyślał Morszczyński i pobiegł do domu po granat.

— A no spróbuj to rzuć.

— Co wy — nie potraficie?

— Spróbuj, spróbuj, trzeba się wziąć do letnich sportów.

Spróbowala: rzucała 35 m.

— Nieźle!

Ten Morszczyński dał już wskazówki jak należy trzymać granat, jak pracować ręką, w jakiej pozycji trzymać ciało.

Sierszowa trenowała dużo i wytrwale. Niebawem zajęła w mistrzostwach rejonowych pierwsze miejsce. Następnie pojechała na zawody okręgowe, i poprawiła rekord okręgu, który utrzymywał się jedenaście lat.

Na sportakademie młodzieży wielkiej Rosyjskiej Federacji w Rostowie nad Donem, Anna Sierszowa, zwróciła na siebie powszechną uwagę trenerów. Długoletnia chwytliwa granat i rzucała bez żadnego wysiłku. Granat upadł nieopodal niej na trzy rekordowe rezultaty. Widzów uderzyło lekkość rzutu.

— Czyżby miała lepszy granat? — krzyknął ktoś.

Tak, tak, niechaj jeszcze raz rzuca — rozległo się wokół.

Sierszowa podeszła do sędziowskiego stołu, gdzie na ziemi leżały granaty.

— Który mam wziąć? — spytała krótko?

— O! ten, proszę...

Z granatem w ręku stanęła zniecierpliwiona i wzburzona. Długoletnia chwytliwa „można”, podbiegła, zamachnęła się (?) i... teraz już trzeba było jej wynieść z pola policia rekord i tytułu mistrza Federacji Rosyjskiej na 1949 r.

Skacząc do przodu, młoda zawodniczka, mistrz w rzucie dyskiem Ali Isajew, zauważył, że on także zaczął walczyć karłowatą na zawodach młodzieży wielkiej.

Z ROSTOWA drużyna lekkoatletów republiki udała się do Symferopola. Tam kolektyni wielkie współzawodniczyło mistrzostwo kraju. Pojechała i Sierszowa, lecz podczas jednego z treningów przed samym mistrzostwem, rzucając granat poczuła silny ból w ramieniu. Okazało się, że ma nadzwyczajnie silne.

Meszą, ogrzewania stymulacji ostry ból, dotkliwie dokuczający przy najmniejszym poruszeniu. Ani lekarz ani trener nie pozwolili na start. A jednak powodzenie drużyny zależało od każdego jej członka. Niechęć dziwiła się lekarz i trener, ale jej Sierszowej starczył sił na pokazanie w ostatnim dniu, że czuje się świetnie i jest w gotowości bojowej. Sierszowa wzięła udział w zawodach i zajęła trzecie miejsce. Pomogła swej drużynie w zdobyciu mistrzostwa.

TYM wszystkim dowiedział się Morszczyński od towarzyszy ze szczytów iami...

...A teraz oto dziewczyna stąpa za plugiem... Niura wie, że zawodniczka musi być mocna, wytrzymała. Wszystkie możliwe środki ruchowe są dla orki: traktory, konie, woly — Sierszowa pierwsza zgłosiła się do pracy w polu.

— No, patrzcie, znowu ile dzisiaj zarabiała — pomyślał sobie Morszczyński z radością i podziwem. A gdy Sierszowa obróciła konie i zaryła plug, zapytał: — No, jakie tam Niura, trenujemy dzisiaj?

— Od dawna w kolchozie „Sierp i Młot” obowiązuje niepisane prawo: kto nie pracuje — nie może trenować!

— Oh, Siergieju Andriejewicz — wykrzyknęła. Nie zauważyłam nawet kiedyś podjechać.

I rzeczywiście idąc wzdłuż brzozy w kierunku drogi, dziewczyna zaparkowała na zniżający się dysk słońca nad okrajem lasu zwróciła po zwrocie mówić wiersz Majakowskiego:

Morszczyński uśmiechnął się.

— Zbiórka przed moim domem jak zawsze...

Warto był pojechać do Leningradu — rzekł Morszczyński gdy spotkali się na treningu. Trzeba poradzić się specjalistów jak kontynuować swój dalszy trening. Niech zrobią plan. Wtedy będzie można trenować samodzielnie...

Zamyślił się i dorzucił po chwili ze smutkiem:

— Czytałem w Radzieckim Sportie, że państwowy trener lekkoatletyki zasłonył swój duży plan treningowy. A to tymczasem komitet leningradzki zapomniał o sobie! Chociaż dzięki sobie zdobyliśmy przedchodnią nagrodę...

— Po powrocie do domu matka powitała ją surowo:

— Cóż z ciebie za robotnicą będzie jutro, kiedy nie miałeś chwili wypoczynku! — Nie szkodzi mam — odrzekła wesoło dziewczyna — biorąc przysięgę — ja właśnie doskonale wypoczęłam uprawiając sport.

Mistrz Sportu W. Puszkina
Tłum. I. Mar

IV Igrzyska Szkół Zawodowych

Miasto namiotów w Agrykoli

W RAMACH przygotowań do IV Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Zawodowych, część międzyszkolnego parku sportowego Agrykola zmieniała całkowicie swoje oblicze.

Zaczęli budować tereny parku przemieniając się w małe miasteczko pod namiotami. Przy stawianiu ich pracowało dziennie około 150 chłopów, uczniów szkół zawodowych, którzy chcą jak najlepiej i jak najwygodniej urządzić pomieszczenia dla swoich kolegów — wycyznowców. Wykorzystano każdy wolny skrawek ziemi i już dziś stoi gotowych do użytku 230 dużych namiotów, pod którymi znajdzie schronienie około 4.000 chłopów. Dziewczęta, których liczbę przewiduje się do 2.200 umieszczono będą w gmachu szkoły przy ul. Górnośląskiej.

Komitet Organizacyjny Igrzysk specjalnie pomyślał o zakwaterowaniu ich jak najbliżej miejsca, w którym odbywać się będą zawody. Główną sprawą przedstawia się z chłopcami 12-osobowe namioty rozbite wśród drzew Agrykoli z powodu braku miejsca będą musiały pomieścić większą ilość młodzieży, niż są do tego przystosowane. Przez ustawienie takiej ilości namiotów (która zresztą jak się okazuje jest jeszcze za mała), ograniczona będzie zbytnio ilość wolnego miejsca pomiędzy namiotami, szczególnie, jeżeli zamieszka w nich przeżyje 4.000 sportowców.

Prócz namiotów dla chłopów przygotowane także pomieszczenia dla kierowników poszczególnych DOSZ (w. Młodzież szkolna przybyła na Ogólnopolskie Igrzyska będzie mieszkała z dużej kuchni o 24 kotłach, mieszczącej się na terenie Agrykoli. Pod namiotami znajdzie również pomieszczenie dla ambulansu PCK oraz izba chorych, gdzie dyżury odbywać będą specjaliści lekarze.

Komitet Organizacyjny Igrzysk mieścić się będzie w budynku, znajdującym się na terenie parku. Przygotowania do przyjęcia młodzieży ukończone będą najdalej 5 czerwca rano, ponieważ już tego samego dnia wieczorem spodziewany jest przyjazd pierwszych okręgów.

Pod hasłem „Szkołnictwo zawodowe kuźnia socjalistycznych kadr” rozpoczęła się w dn. 9 czerwca IV Igrzyska.

Tak, tak, niechaj jeszcze raz rzuca — rozległo się wokół.

Sierszowa podeszła do sędziowskiego stołu, gdzie na ziemi leżały granaty.

— Który mam wziąć? — spytała krótko?

— O! ten, proszę...

Z granatem w ręku stanęła zniecierpliwiona i wzburzona. Długoletnia chwytliwa „można”, podbiegła, zamachnęła się (?) i... teraz już trzeba było jej wynieść z pola policia rekord i tytułu mistrza Federacji Rosyjskiej na 1949 r.

Skacząc do przodu, młoda zawodniczka, mistrz w rzucie dyskiem Ali Isajew, zauważył, że on także zaczął walczyć karłowatą na zawodach młodzieży wielkiej.

Z ROSTOWA drużyna lekkoatletów republiki udała się do Symferopola. Tam kolektyni wielkie współzawodniczyło mistrzostwo kraju. Pojechała i Sierszowa, lecz podczas jednego z treningów przed samym mistrzostwem, rzucając granat poczuła silny ból w ramieniu. Okazało się, że ma nadzwyczajnie silne.

Meszą, ogrzewania stymulacji ostry ból, dotkliwie dokuczający przy najmniejszym poruszeniu. Ani lekarz ani trener nie pozwolili na start. A jednak powodzenie drużyny zależało od każdego jej członka. Niechęć dziwiła się lekarz i trener, ale jej Sierszowej starczył sił na pokazanie w ostatnim dniu, że czuje się świetnie i jest w gotowości bojowej. Sierszowa wzięła udział w zawodach i zajęła trzecie miejsce. Pomogła swej drużynie w zdobyciu mistrzostwa.

TYM wszystkim dowiedział się Morszczyński od towarzyszy ze szczytów iami...

...A teraz oto dziewczyna stąpa za plugiem... Niura wie, że zawodniczka musi być mocna, wytrzymała. Wszystkie możliwe środki ruchowe są dla orki: traktory, konie, woly — Sierszowa pierwsza zgłosiła się do pracy w polu.

— No, patrzcie, znowu ile dzisiaj zarabiała — pomyślał sobie Morszczyński z radością i podziwem. A gdy Sierszowa obróciła konie i zaryła plug, zapytał: — No, jakie tam Niura, trenujemy dzisiaj?

— Od dawna w kolchozie „Sierp i Młot” obowiązuje niepisane prawo: kto nie pracuje — nie może trenować!

— Oh, Siergieju Andriejewicz — wykrzyknęła. Nie zauważyłam nawet kiedyś podjechać.

I rzeczywiście idąc wzdłuż brzozy w kierunku drogi, dziewczyna zaparkowała na zniżający się dysk słońca nad okrajem lasu zwróciła po zwrocie mówić wiersz Majakowskiego:

...I w tę głęboką nieodmiennie zanurzała się słońce codziennie powoli na pewno...

— Tak, Siergieju Andriejewicz, trenujemy dzisiaj. Nawet kawal jutrzejszej roboty odrobiliśmy...

...A teraz oto dziewczyna stąpa za plugiem... Niura wie, że zawodniczka musi być mocna, wytrzymała. Wszystkie możliwe środki ruchowe są dla orki: traktory, konie, woly — Sierszowa pierwsza zgłosiła się do pracy w polu.

— No, patrzcie, znowu ile dzisiaj zarabiała — pomyślał sobie Morszczyński z radością i podziwem. A gdy Sierszowa obróciła konie i zaryła plug, zapytał: — No, jakie tam Niura, trenujemy dzisiaj?

— Od dawna w kolchozie „Sierp i Młot” obowiązuje niepisane prawo: kto nie pracuje — nie może trenować!

— Oh, Siergieju Andriejewicz — wykrzyknęła. Nie zauważyłam nawet kiedyś podjechać.

Spyw radości życia i humoru

Kajaki biją rekordy

ZIELONE ŚWIĘTA były rzeczywistym otwarciem tegorocznego sezonu kajakowego i to zarówno sportowo — wycyznowego, jak i turystycznego. Górskie mistrzostwa kajakowe Polski zgromadziły na starcie naszych najlepszych zawodników, a V Ogólnopolski Spływ Kajakowy Sekcji Turystycznej Sportów Wodnych Bydgoskiego Związku zgrupował ok. 180 osad z Bydgoszczy, Warszawy, Poznania, Chorzowa, Katowic, Torunia i Gdyni na 177-kilometrowym szlaku z jeziora Charzykowskiego do Bydgoszczy.

Tej masowej imprezie kajakowej warto poświęcić nieco uwagi. Turystyka wodna to nie tylko miłe i zdrowe spędzenie wolnego, po pracy, czasu na wodzie, w otoczeniu pięknej przyrody. Spływ kajakowy wymaga od uczestników odpowiedniego przygotowania fizycznego i co najważniejsze pewnych umiejętności technicznych — sportowych. Toteż turystyka kajakowa jest dlatego jednym z najbardziej sportowych działań turystyki masowej w ogóle i należy do najtrudniejszych, do spopularyzowania wśród szerokiego rzeszy naszego społeczeństwa.

Liczba około 180 kajaków biorących udział w spływie jest nie tylko rekordową dla tego rodzaju imprez po wojnie, ale imponującą również na stosunki przedwojenne. 180 osad to ponad 350 osób, nie mających na ogół (poza nielicznymi wyjątkami) pełnego wyposażenia turystycznego, którym trzeba było zapewnić na trasie nocleg i możliwości uzupełnienia zapasów żywności.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

DOBRA ORGANIZACJA

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

su na wodzie, w otoczeniu pięknej przyrody. Spływ kajakowy wymaga od uczestników odpowiedniego przygotowania fizycznego i co najważniejsze pewnych umiejętności technicznych — sportowych. Toteż turystyka kajakowa jest dlatego jednym z najbardziej sportowych działań turystyki masowej w ogóle i należy do najtrudniejszych, do spopularyzowania wśród szerokiego rzeszy naszego społeczeństwa.

Liczba około 180 kajaków biorących udział w spływie jest nie tylko rekordową dla tego rodzaju imprez po wojnie, ale imponującą również na stosunki przedwojenne. 180 osad to ponad 350 osób, nie mających na ogół (poza nielicznymi wyjątkami) pełnego wyposażenia turystycznego, którym trzeba było zapewnić na trasie nocleg i możliwości uzupełnienia zapasów żywności.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe. Organizatorzy mimo drobnych usterek wywiązali się z zadania dobrze. Warto tu podkreślić wyjątkowo dobrze zorganizowane zakwaterowanie w Rytlu przez kierownika miejscowej stacji Helte Jana i w Koronowie przez przewodniczącego miejscowego Związku kajakowego Nowackiego.

Trudności organizacyjne były bardzo duże, bo trasa wyposażona jest przez PKA, w stacje i stancje kajakowe, lecz jedynie dla turystyki indywidualnej i przechodzi przez okolice dość słabo zamieszkałe.

Stari mistrzów hulajnogi: Park Paderewskiego — niedziela godzina 15

NIEDZIELNY wyścig „kolarski” dla dzieci organizowany przez Redakcję Przeglądu Sportowego w porozumieniu z Komitetem Warszawskim Międzynarodowego Dnia Dziecka i Warsz. Okręg. Związkiem Kolarskim odbędzie się nie w Parku Szkolnym, jak to początkowo zapowiadaliśmy, lecz w Parku Paderewskiego na Pradze.

Wyścigi dla dzieci włączone będą do ogólnej imprezy w tymże parku.

Zmiana miejsca wyścigów spowodowała konieczność wytyczenia trasy. W tym celu w czwartek udała się do Parku Paderewskiego kilkusetosobowa komisja, w której skład weszli m. in. prezes Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego — Bober, oraz trener państwa wy naszych szosowców — Wisznicki. Obaj znani przed wojną reprezentacyjni kolarze Polski ze szczególną troskliwością oglądali nawierzchnię w parku, która by najbardziej odpowiadała tego rodzaju wyścigom.

NA GŁÓWNEJ ALEI

— Bieżnia na stadionie AZS byłaby dobra dla hulajnóg z ogumionymi kołami — zauważył trener Wisznicki — natomiast pojazdy z kołami drewnianymi byłyby pokrzywdzone.

Opinię tego rodzaju poparł Bober, wobec czego komisja skierowała się do głównej alei, gdzie obok „Muszli” znajduje się nawierzchnia asfaltowa. Tutaj właśnie odbędzie się wyścig dla dzieci.

Uczestnicy wyścigów muszą zgłaszać swe nazwiska przy stoliku „Przeglądu Sportowego”, gdzie będzie urzędowała komisja sędziowska. Zapisy będą przyjmowane od godz. 15. Początek wyścigów — godz. 16.00.

Przypominamy, że wyścigi będą odbywały się w trzech kategoriach według płci, wieku i rodzaju pojazdów. Kategoria I obejmuje dzieci do lat 4, II — do lat 6 i III — do 8. Długość trasy dla wszystkich kategorii wynosi 50 m.

CZY PRZEDŁUŻYĆ TRASĘ

Do Redakcji Przeglądu Sportowego wpływają liczne zapytania, czy nie można by przedłużyć trasy dla starszych dzieci do 100 m? Sprawa ta będzie mogła być zdecydowana dopiero przed startem w porozumieniu z zainteresowanymi zawodnikami i ich rodzicami, względnie opiekunami. Jeżeli znajdą się amatorzy do startu na 100 m, wówczas będzie zorganizowana oddzielna grupa.

Otrzymujemy również zapytania, dlaczego wyścigi są niedostępne dla posiadaczy rowerów dwukolowych? Jeżeli zgłoszą się odpowiednia ilość dzieci wówczas zorganizujemy dla nich oddzielną imprezę na dłuższej trasie, bowiem dystans 100 m jest za krótki. O szczegółach będziemy informować naszych Czytelników.

Wszyscy uczestnicy niedzielnych wyścigów otrzymają pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy nagrody w postaci książeczek i słodczy. Nagród przygotowano 50.

Kierownictwo komisji sędziowską objął prezes WOKol. Leonard Bober, znany przed wojną kolarz szosowy, o którym dzieci z pewnością sły szły, że pilotował ostatnio wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Praga. W skład komisji wchodzi: sekretarka WOKol. — Krystyna Zymirska, gospodarz Wł. Łodziński, Michałak i Eugeniusz Targoński, obaj znani kolarze, którzy mają za sobą wiele sukcesów w wyścigach Dookoła Polski przed wojną oraz w imprezach międzynarodowych. Komisję uzupełni kilku młodych kolarzy z Gwardii.

PRZEPIS OBOWIĄZUJE

Przypominamy zawodnikom i zawodniczkom, żeby stosowali się do

wszystkich zarządzeń komisji sędziowskiej, która z pewnością będzie surowa, jeżeli chodzi o punktualność w zgłaszaniu się na start. Prosimy również nie zapomnieć, że po ukończeniu wyścigu należy zwrócić przy stoliku sędziowskim numery startowe, bowiem liczba uczestników może przekraczać ilość numerów, wobec czego z tych samych numerów będą mogli korzystać inni zawodnicy.

Wyścig „kolarski” dla dzieci wywołał duże zainteresowanie nie tylko wśród młodocianych zawodników. Okazuje się, że impreza pasjonuje również i osoby starsze, które z niecierpliwością oczekują na niedzielny start swoich pociech.

Prosząc PZKol. — Feliks Gołębiowski, cieszy się przede wszystkim, że „Przegląd Sportowy” organizuje wyścigi dla dzieci z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, ale ma wielkie zmartwienie:

— Ubolewam, że ani jeden z moich synków nie będzie mógł startować, bo jeden jest za mały, a drugi za duży — mówi prosi Gołębiowski wesoło. Mój 7-letni Julek ma do mnie żat:

— Siedziś latuś w Związku — mówi do mnie — i nie możesz postarać się o to, aby był jakiś wyścig dla dzieci na rowerach dwukolowych i to na kilka kilometrów.

W Burze Propagandy GKKF niektórzy urzędnicy mają podobne kłopoty.

— Żałuję, że mój synek ma dopiero kilkanaście miesięcy, mówi jedna z pań. — Będę z radością obserwowała wyścigi, ciesząc się, że w ustroju demokracji ludowej wszystkie dzieci mają równe prawa.

Matka dwojga dzieci zapowiada start swych pociech i dodaje:

— Współzawodnictwo od najmłodszych lat uczy szlachetnej ambicji i koleżeństwa. Sport uprawiany od dziecka daje radość życia.

Mgr Janina Tygierman z wydziału kadr GKKF w ten sposób mówi o imprezie „Przeglądu Sportowego” dla dzieci:

Wyścigi hulajnóg, to zabawy niedowdowe dzieci, które uczą obserwacji i znajomości otaczającego życia i współzawodnictwa.

Wyścigi, to dowód zainteresowania się dziećmi i ich życiem.

Największy pedagog radziecki Antoni Makarenko, pisał, że:

„dzieci lubią jeżeli rodzice znają ich życie i szanują ich za to. Autorytet oparty na znajomości życia dziecka prowadzi do autorytetu pomocy”.

Niechaj więc cała Warszawa będzie obecna na niedzielnych wyścigach Przeglądu Sportowego, aby dzieci odczuły naszą rozumną troskliwość i opiekę, a jednocześnie żeby wiedziały, że jednak czegoś od nich wymagamy: pierwszej samodzielności.

Z. W.



Czy mam szansę? Pyta się w duchu Andrzejek Woźniak, szykując się do wyścigu hulajnóg.

Foto API



Widziałem Wyścig Pokoju

ZAWODNIKÓW wyścigu Warszawa — Praga widziałem w Krakowie, gdzie był lotny finisz. Był to pierwszy wyścig pokójowy, minie wyścig kolarski, wyścig, kolarstwo.

Manelski pokonany w Białogardzie

SZCZECIN. Rewanżowy mecz bokserki pomiędzy Koszalińską Gwardią a poznańską Wartą został rozegrany w Białogardzie. Gwardia odniosła drugie zwycięstwo 10:6.

Wyniki: w muszce Graczyk, Gw. pokonał Wojnowskiego, rewanżując się za porażkę w Koszalinie; w kogucie Piłczyński, Gw. pokonał Manelskiego; w piórce Kosicki, Gw. uległ Strękowski; w lekkiej po najcięższej walce dnia Bazar, Gw. pokonał Łukowskiego; w półśredniej Kawczyński, Gw. wygrał po raz drugi z Ratajczakiem; w średniej Patrych, Gw. przegrał przez t. k. o. w II r. z Lechem; w półciężkiej Kubaśiewicz, Gw. przegrał z Korbikiem, którego pokonał w Koszalinie; w ciężkiej Jarmolowicz, Gw. wygrał w. o. z powodu braku przeciwnika.

Kupczak i Wandor zwyciężają w Krakowie

KRAKÓW. — W meczu kolarskim, rozegranym między Ogniem — Cracovią a Związkiem, zwyciężyła drużyna Związku 33:24.

Rozegrano 9 konkurencji sprinterskich oraz biegi drużynowy i austrijski. W biegach sprinterskich zwyciężyli trzykrotnie Kupczak i Wandor (obaj Związkiwce).

W sprintach najlepszy czas uzyskał Kupczak — 12,8. W biegu austrijskim zwyciężyła drużyna Związku, a w czasie 5,50 min., w której najlepszy był Wandor.

ry utkwili mi w pamięci w najdrobniejszych szczegółach. Tysiące ludzi zgromadzonych po obu stronach jeziora, las transparentów z hasłami „Pokój” we wszystkich językach, kołysane wiatrem sztandary państw, których drużyny brały udział w wyścigu — oto wycinek z trasy tej gigantycznej imprezy Pokoju.

Powitaniem przejeżdżających kolarzy stało się szczerą, potężną manifestacją pokojową, manifestacją, w której zebrani wykazali, że nasza walka o Pokój prowadzi również poprzez doskonałe rozwinięty sport. Okrzyki na rzecz Pokoju i połączone z tym imię Stalina — oto postawa tysięcy zebranych, którzy manifestowali z przekonaniem, że szlachetna postawa jadących kolarzy, ich nieugięta wola zwycięstwa, to symbol dążeń pokojowych każdego człowieka pracy.

W szybkim tempie przejeżdżają kolarze. Towarzyszy im burza oklasków, a przede wszystkim ten nie dający się określić entuzjazm, ten wyraz głębokiego uznania dla ich szlachetnego wysiłku.

Mistrzostwa Polski juniorów w Szczecinie

SZCZECIN. Mistrzostwa bokserkie juniorów okręgu szczecińskiego odbędą się w turze eliminacyjnej w 2 grupach szczecińskiej i koszalińskiej w dniach 24 i 25 czerwca. Finały międzygrupowe odbędą się w Szczecinie w dniach 1 i 2 lipca.

Celem jak najlepszego przygotowania juniorów do mistrzostw okręgu oraz Polski, które odbędą się również w Szczecinie w połowie sierpnia, OZB zorganizował specjalny kurs szkoleniowy dla kadry juniorów, która ćwiczy systematycznie pod okiem instruktora Skalskiego.

Rutkowski zdaje egzaminy

SZCZECIN. Mistrz Polski wagi ciężkiej Rutkowski, ze szczecińskiego Związku, ca, przerwał treningi z powodu egzaminów w Szkole Inżynierskiej. Z tego powodu nie wziął on udziału w obozie w Czerwiesku, organizowanym przed turniejem jubileuszowym PZB, a także nie mógł walczyć przeciw bokserom FSGT. Rutkowski ma też trudności w klubie, który nie otacza należytej opieką swą sekcję bokserką.

Adamczyk niedysponowany

BERLIN, 1.6. (Tel. wł.) Adamczyk nie startował w drugim dniu zawodów w Poczdamie, gdyż czuł się nie dobrze. Jak się zdaje, zawodnik ten jest lekko przeziębiony.

Zawodnicy polscy powrócą do kraju w sobotę rano.

Sukcesy i troski mojego koła

SUKCESY i troski mojego koła sportowego lub zespołu ludowego — pod takim hasłem otwieramy konkurs korespondentów terenowych, dostępny dla wszystkich czytelników „Przeglądu”, którzy biorą czynny udział w życiu sportowym Polski Ludowej.

Sportowi działacze robotniczy i chłopcy piszą o waszej pracy szczerze i jasno w formie krótkich sprawozdań terenowych. Naświetlacie istotne problemy kół i zespołów; poważne i drobne sprawy, które składają się na dobre czy niedostateczne wyniki pracy. Podawacie jak najwięcej konkretnych przykładów dobrych akcji i słusznych decyzji, a krytykujecie niewłaściwe postępowanie, złe planowanie, piętnujecie biurokrację, wielkopanstwo i kumoterstwo.

Wszystkie wartościowe korespondencje będą zamieszczane w „Przeglądzie”, a autorzy ich mogą zostać stałymi korespondentami terenowymi naszego pisma.

10 najlepszych korespondencji będzie wyróżnionych głównymi nagrodami naszego pisma, które zostaną przesłane autorem.

Autorzy następnych 20 artykułów w otrzymają upominki książkowe.

Korespondencja nie powinna przekraczać kartki maszynopisu lub wyraźnego pisma ręcznego (atramentem). Prosimy podawać dokładnie swoje nazwisko i adres.

Adresując — Przegląd Sportowy — Warszawa skrytka pocztowa 181 należy dopisać — konkurs.

UWAGA: Prace nie podpisane pełnym nazwiskiem lub podpisane pseudonimem nie będą zamieszczane. Podawane fakty muszą być prawdziwe, poparte dowodami (nazwiska, adresy, liczby). Każdy korespondent winien podać swój dokładny adres i swą funkcję w kole lub zespole ludowym (dla wiadomości redakcji).

Udowodnij że jesteś białym człowiekiem...

DURBAN, (Obsl. wł.) — Mistrz

świata wagi koguciej Manuel Ortiz, rodowity Meksykanin, miał bronić swego tytułu przeciwko mistrzowi Imperium Vic Towelowi z Transwalu (Afryka Płd.). Impreza ta służyła niewątpliwie na dużą uwagę. I istotnie przyciągnęła ona uwagę. rządu Południowej Afryki. Jednakże nie w takim sensie, jak wyobrażali sobie obydwa pięściarze. Mianowicie z chwilą, gdy przedstawiciele władz dowiedzieli się o meczu, powołali się w bardzo energiczny sposób na zarządzenie, zgodnie z którym zabrania się białym bokserom występowania na ringu przeciwko pięściarzom, pochodzącym od „kolorowej matki”.

Udowodnij najpierw, że jesteś białym człowiekiem — mówili skrupulatni rycerze paragrafów, a wtedy nie stój na przeszkodzie twej walce.

Manuel Ortiz posiada wszelkie zalety doskonałego boksera: muskularne ramiona, które zapewniały mu tytuł mistrza świata, jest również bokserem uczciwym. Ma on tylko jedną wadę, według mniemania przedstawicieli rządu południowoafrykańskiego: kolor jego skóry jest o kilka tonów ciemniejszy. Jest to powód wystarczający do zdegradowania człowieka, do odebrania mu pełnych praw i w sporcie.

Hulajnogi: NIEDZIELA Park Paderewskiego godzina 15



Kolporterzy Przeglądu Sportowego zajęli trzecie miejsce na 14 startujących drużyn w wyścigu kolarskim Kościerzna — Kartusy, organizowanym przez Pocztę i PPK Ruch, przy współudziale KOZKol. dla listonoszy i kolporterów pism. W klasyfikacji indywidualnej na najlepszym z czwórki, którą widzimy na zdjęciu okazał się Szutarski, który dystans 25 km przebiegł w 46:06 min. i uplasował się na czwartej pozycji. W wyścigu brało udział 83 zawodników, przy czym 10-ciu nie dojechało do mety.

Foto A. Szymański - Gdynia



OCZY I USZY
MOSKWA.
Z NANY ciężkoatleta radziecki w wadze średniej — Duganow pobit na mistrzostwach związków zawodowych Leningradu rekord świata w rwanie — 127,5 kg. Wynik ten przewyższa o 0,5 kg dotychczasowy rekord Stańczyka (USA).

W IZMAHOWSKIM parku kultury i odpoczynku w Moskwie odbyły się wiosenne biegi na przełaj lokomotyw moskiewskich. W biegach wzięło udział około 2 tys. zawodników i zawodniczek. W biegu kobiet na 1000 m zwyciężyła mistrzyni ZSRR — Wasilijewa 5:11,6. Bieg mężczyzn na 5000 m wygrał czołowy długodystansowiec Wanin — 15:11,8. Zwycięzcy otrzymali tytuły mistrzów Moskwy w biegu na przełaj.

SARATOW. W pierwszej części mistrzostw zapasniczych ZSRR odbyły się walki w wagach muszej, piórkowej i półciężkiej. Tytuły mistrzów zdobyli: musza — Gurewicz, Moskwa, piórkowa Puszkin, Zaporozje, półśrednia — Maruskin, Moskwa i półciężka Czichladze, Moskwa.

PARYŻ. W biegu na jedną milę zwanym „Memorial Spitzer” Gustaw Reiff uzyskał znakomity czas 4:06,2; 2) El Mabrouk, 4:09; 3) Hansenne, 4:11,2; 4) Vernier, Jacques 4:11,8; 5) Vernier Jean 4:15,8. Dla orientacji podamy: 12 zawodników po drodze na dystansie 1500 m osiągnęli: Reiff 3:48,5; El Mabrouk 3:51,1; Hansenne 3:51,9; Vernier Jacques 3:52,8; Vernier Jean 3:55.

Inne rezultaty: 100 m — Bailey 10,8; 200 m — Bailey 21,1; 400 m — Wint 48,3; 2) Schewetta 49,2; 800 m — Clare 1:51,4; 2) Nonkeville 1:53,8; 3) Daschoux 1:54,7; 5000 m Labidi 15,07.

RENNES. 3000 m Mimoun — 8:51,2; 110 m pl. Heinrich 15,9; w dal — Leforestier 7,02 trójskok — Epalle 14,22; dysk — Bockel — 44,77.

ALGER. Dysk — Darot 46,41; tyczka — Breitman 400; 110 pl. — Elloy 15,5; wwyż Benard 190.

LA ROCHE-SUR-YON. Sillon skoczył o tyczce 395.

NOWY JORK. Sztafeta uniwersytetu Michigan ustanowiła nowy rekord świata 4x800 jerdów, osiągając czas 7:31,8 (poprzedni rekord 7:34,1).

LIZBONA. Reprezentacja piłkarska Szkocji zremisowała z Portugalią 2:2.

LUKSEMBURG. W meczu o piłkarskim Anglia 8 pokonała Luksemburg 2:1.

VALENCIENNES. Wyścig kolarski Paryż — Valenciennes (245 km) wygrał Forlini w 6:28,15. O dwie długości za nim był Frankowski. Drugie miejsce Frankowskiego jest uważane za b. zaszczytne. Kłabiński wycofał się z powodu poważnego defektu.

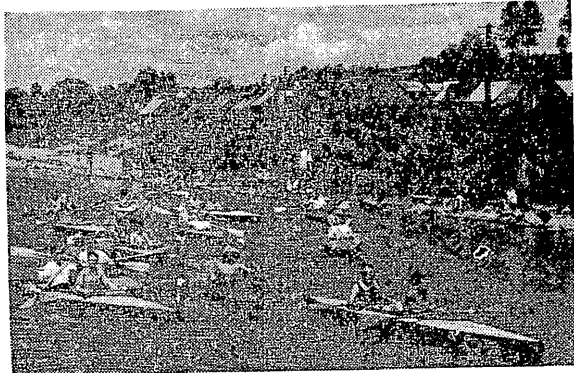
WIEDEŃ. Do Wiednia przybył polski bokser z Francji Stefan Olek, który w dniu 3 czerwca zmierzy się z Weidinem o mistrzostwo Europy.

LYON. W dniu 2 czerwca w Lyonie spotkały się reprezentacje bokserkie amatorów Italii i Francji. Skład Italii: Pozzatti, Lapore, Visentin, Padovani, Bollana, Festucci, di Segni, Negri, Francia; Perez, Dumesnil, Bataille, Grassi, Kein, Vallet, Znamenski, Abad.

PARYŻ. W międzynarodowym kalendarzu Związku Tenisowego podany jest termin międzynarodowych mistrzostw Polski w Sopocie 24 — 30 lipiec.



Mistrz Polski Kozieras, propagujący sport kajakowy w Szczecinie. Piśmemy o tym na str. 5.



Dunajec zaroił się kajakami podczas niedawnych mistrzostw Polski.

Foto WAF